Nr. 271. We Lwowie Wtorek dnia 27. Listopada 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 60 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują w Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 26. listopada.

Komitet przedwyborczy dla m. Lwowa odbył wczoraj pierwsze swoje posiedzenie o godzinie w pół do 7mej wieczorem w sali ratuszowej.

P. Dąbrowski Wacław, jak przewodniczący zgromadzenia wyborców zawiadomił, iż stosownie do zapadłej dnia 20. b. m. uchwały wyprawiono za recepisem wezwanie do p. Juliana Czerkawskiego z zapytaniem, kiedy złoży mandat poselski, aby komitet mógł za jednym zachodem oglądnąć się także za kandydatem w jego miejsce. Przyjęto do wiadomości.

Na żądanie p. Dąbrowskiego, który jednogłośnie powołany został na przewodniczącego, polecono wybrać się mającemu komitetowi ściślejszemu, aby na wypadek przeszkodzenia jego wybrał zastępcę.

Pp. Stronner i Jaskólski przedłożyli wniosek, zdążający do tego, aby z uwagi na politykę koła delegacyjnego będącą w jaskrawej sprzeczności z zapatrywaniami kraju, tudzież z uwagi na trudności, jakich doznają wyborcy od władz politycznych przy pociąganiu posłów do odpowiedzialności: komitet ściślejszy tylko takich przedstawił kandydatów, którzy się wyraźnie zdeklarują do opozycji przeciwko dotychczasowej polityce koła delegacyjnego, i zobowiążą do dobrowolnego składania sprawozdań przed wyborcami po każdej sesji bądź zamkniętej, bądź tylko odroczonej.

Dr. Syrski zaproponował, wniosek ten mający styczność z programem wyborczym, wziąć pod szczegółową dyskusję. Dr. Łubiński zgadzając się z tem zapatrywaniem mniemał, że rozprawa z pożytkiem będzie mogła być przeprowadzoną dopiero nad ściśle zformułowanymi wnioskami, a te powinien przedłożyć zgromadzeniu komitet ściślejszy; jemu więc należy wniosek przekazać. P. Dobrzański Jan oświadczył się za ułożeniem programu z motywami, któreby wykazywały całą nicość i niedorzeczność agitacji, wychodzącej teraz z Krakowa. Program taki zapobiegnie zarazem takim anomaljom, do jakich doszliśmy teraz, że posłowie, którzy od wyborców otrzymują wota nieufności, plączą się w wątpliwościach, czy mają złożyć mandat czy nie (wesołość.) Ułożenie programu takiego należy polecić komitetowi ściślejszemu.

Zgromadzenie uchwaliło to jednogłośnie. Do komitetu ściślejszego na 80 głosujących zostali wybrani:

Aleksandrowicz Adolf. Bałutowski Franciszek. Błotnicki Edward. Dąbrowski Wacław. Dobrzański Jan, redaktor. Dr. Goldmann Bernard. Gostkowski Franciszek. Groman Karol. Dr. Hirschberg Aleksander. Dr. Kolischer Józef. Dr. Loewenstein Bernard. Dr. Łubiński Alfred. Dr. Madejski Marceli. Malinowski Erazm. Dr. Małecki Antoni. Niemczynowski Stanisław. Dr. Noskiewicz August. Dr. Opolski Wiktor. Piątkowski Feliks. Rewąkowicz Henryk. Romanowicz Tadeusz. Dr. Semilski Teobald. Simon Edward. Stroner Adolf. Wieczyński Jan. Zajączkowski Liberat. Zima Franciszek. Dr. Zucker Filip. Dr. Zgórski Alfred. Żaak Wincenty.

Żydzi i „Czas."

Kraków 24. listopada.

Zechciejcie udzielić mi gościnności w swem piśmie ze względu na sprawę, o której potrzebuję słów kilka publicznie powiedzieć.

Z powodu wiadomego wam położenia, w jakiem się tutejsza kasa oszczędności znalazła przed kilku dniami, jedynie w skutek występnych agitacyj tych, co bez względu na dobro instytucji pragnęli tą drogą albo podkopać w opinji publicznej dyrekcję, albo korzystając z wywołanego popłochu nabywać wkładkowe książeczki od obałamuconych właścicieli za mniejsze kwoty, *Czas* w kronice z dnia 22. listopada r. b. donosząc o tem trzy lub cztery razy, wspomina o wielkiej ilości żydów, o znacznej części starozakonnych, o spekulacji podstępnych żydów, którzy uwijali się między ludem przed domem kasy oszczędności, i ludzi podniecali zebranych, gdy drudzy wykupywali książeczki kasowe po zniżonej cenie.

Przytoczone ustępy z wspomnianego niejako raportu, świadczą o widocznej niechęci z jaką ten dziennik potraktował znowu wszystkich bez różnicy żydów — co według mojego zdania jest czynem wysoce niepolitycznym i szkodliwym.

Sądziłem po przeczytaniu owego artykułu, iż tylko pod wpływem pierwszego wrażenia wymknął się piszącemu taki lapsus calami, i że redakcja ujrzawszy po bliższem rozpatrzeniu się ten błąd swoich wywiadowczych organów, sprostuje go natychmiast, ale niestety, nic podobnego ani jej na myśl nie przyszło, że w razie takim, *Czas* obok podania tylko gołosłownych pogłosek, poniżył użytem przez kronikarza swego wyrażeniem całą społeczność żydowską; nikt nie zaprzeczy, a tem samem i uzna za rzecz zupełnie naturalną, że ktoś należący do owej społeczności, czuje się w obowiązku wypowiedzieć słówko do redakcji.

Wszakże szanowna ta redakcja nie odmówi nam, to jest przynajmniej tym, którzy i w jej przekonaniu nie różnią się niczem od innych tubylców tutejszych ani co do ubioru, ani co do języka, ani co do miłości kraju, nie odmówi, powtarzam, prawa, upoważniającego do czuwania nad tem, aby nas ktokolwiekbądź, chociażby nawet w jej biurze usankcjonowanem, piórem plugawił i bezcześcił.

Wiem, że w szeregach krakowskiej inteligencji znajduja się jeszcze tacy, których oburzę tem wystąpieniem mojem, i dlatego zawczasu biorę sobie tutaj na obronę zdanie pewnego jegomości należącego do tej inteligencji, a który niezbyt dawno wypowiedział te pamiętne słowa: Wszystkichbym żydów powywieszał, z wyjątkiem niektórych. Jakkolwiek nie miałem powodu przypuszczać chociażby na jedną chwilę, ażeby władza dyktatorska mogła kiedykolwiek spocząć w rękach tego chrześciańskiego męża, przecież muszę tu pełen wdzięczności wyznać, że krakowski ten Robespierre raczył przynajmniej kilku pomiędzy nami zostawić przy życiu, kiedy *Czas* nie jest na tyle łaskawym, albowiem przy każdej sposobności zaraz wywiesza chorągiew potępienia przeciwko wszystkim bez wyjątku żydom.

Gdyby n. p. w obecnem zdarzeniu napisał: widzieliśmy jak niektórzy żydzi namawiali, podniecali, wykupywali od strwożonych książeczki na mniejsze kwoty, — nikt by nic nie miał przeciw takiemu wyrażeniu, ale opowiadać rzecz takim ogólnikiem jak „żydzi i t. d." jest krzywdą, i to tem większą, iż wszystko wiedzącej redakcji musiało a przynajmniej powinno być wiadomem także, że pomiędzy tymi, którzy się z całą obywatelską gorliwością starali na miejscu uspakajać strwożone tłumy znajdowało się bardzo wielu żydów.

Wymówkę niniejszą czynię tu publicznie dla tego, iż pragnę *Czas* skłonić do zaniechania nadal tego nieodpowiedniego, z duchem czasu niezgodnego, a nawet i nielogicznego wyrażania się na przyszłość. Wszakże nie waśnić, jeno prowadzić do zgody i jedności powinno być zadaniem pisma, które się uważa za kierownika opinii mieszkańców naszego miasta; jeżeli się już spodobało Bogu ulokować żydów w Polsce na wieki, jako w ziemi obiecanej — to taki kierownik powinien w roztropności swojej zastósować się do danego położenia, a nie siać niechęć i niezgodę pomiędzy Polakami, którzy się różnią pomiędzy sobą tylko wyznaniem wiary, ale mają jednego i tego samego Boga.

Niniejszym artykułem podaję *Czasowi* sposobność do zatarcia w umysłach naszych przykrego wrażenia, jeżli jednak milczeniem na moje wyrzuty odpowie, to kończę je uwagą, że podobnem nie tylko wyrażeniem ale i postępowaniem, jakiem się dotąd odznacza, miasto zasypywać, rozszerza się tylko przepaść dzielącą jednych od drugich, i wywołuje często skutki, których sobie nikt z dobrze myślących ani życzy, ani życzyć powinien.

Raczcie przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy wysokiego poważania. *Dr. J. Warschauer.*

Katedra budownictwa lądowego w szkole politechnicznej lwowskiej.

Koterje, które się w gronie profesorów tutejszej szkoły politechnicznej potworzyły, oddziaływają bardzo szkodliwie. Jak się z wiarogodnego źródła dowiadujemy już od 2 lat katedra budownictwa lądowego nie jest obsadzoną profesorem, lecz tylko prowizorycznym asystentem, z tego jedynie powodu, iż profesorowie nie mogli się zgodzić na wybór kandydata. W tym miesiącu ma nastąpić przedstawienie kandydatów ministerstwu oświaty na tę posadę ze strony grona profesorów, którego jedna frakcja wszelkiemi siłami stara się przeforsować wybór obecnego asystenta tego przedmiotu p. Gustawa Bisanza, za którym żadne zdolności ani przymioty nie przemawiają. Nie włada nawet dobrze językiem polskim, nie pracował nigdy w zawodzie praktycznym i oprócz ławki szkolnej nic więcej nie widział w życiu. Profesora budownictwa lądowego, który nie pracował praktycznie porównać można z lekarzem, który u chorego nigdy nie był, a chorobę tylko z książki zna. Techników z takiemi kwalifikacjami przyjmują przy kolejach na dyetarjuszów z płacą 1 zł. 20 ct. dziennie. Stałe obsadzenie katedry tak ważnego przedmiotu jest wielkiej doniosłości wobec powagi, którą nasz zakład techniczny jako na równi postawiony z innemi politechnikami w Europie zachować powinien. Wszelkie prywatne względy nikną wobec interesu nauki.

Nie dziwilibyśmy się wyborowi takiego przedwczesnego kandydata, gdyby ten wybór był aktem konieczności z braku innych odpowiedniejszych. Ale ubiegają się także o tę posadę pp. Janowski, Markl i Zajączkowski. Za każdym z tych trzech kandydatów przemawia nauka, kilkoletnie doświadczenie w zawodzie praktycznym i znajomość polskiej terminologji fachowej. Janowski pobierał nauki za granicą, wybudował kilka ładnych budynków i jest znany jako jeden z najzdolniejszych architektów Wydziału Krajowego. Pan Markl jest inżynierem urzędu budowniczego miejskiego, był przez lat kilka jako budowniczy prywatny, i jest znany nietylko jako zdolny architekt, lecz także jako zdolny inżynier.

P. Zajączkowski jest budowniczym w Tarnowie; znany z licznych artykułów fachowych, umieszczanych w różnych czasopismach technicznych; był także czynny przy ziazdach techników za granicą, gdzie dał dowody swej głębokiej wiedzy fachowej. Jak się z powyższego zestawienia okazuje, nie brak nam ludzi zdolnych, którzyby dla pożytku młodzieży i sławy w kraju pracować chcieli; brak nam jednakowoż ludzi, którzyby interes publiczny wyżej cenili, niż interes prywatny. Odzywamy się przeto do wszystkich profesorów, dla których dobro nauki i kraju obojętne nie jest, aby swym wpływem ubezwładnili dążności frakcyjne, pamiętając o tem, że kandydat forytowany na profesora uniwersytetu, powinien cośkolwiek więcej umieć, niż wykute ustępy z dzieła Stixa.

Ziemie Polskie.

Petersburskija Wiedomosti donoszą w formie pogłoski, że w sferach rządowych rozbieraną jest obecnie kwestja zniesienia 50 prc. dodatku do pensyj urzędników pochodzenia rossyjskiego w zachodnich gubernjach cesarstwa. Dodatek ten ściągany był z majątków obywateli polskich.

Nie możemy temu wierzyć, uwierzymy, jak zobaczymy. Zamiar podobny, równałby się zamiarowi wypędzenia cywilizatorów co do nogi z Polski, czego znów rząd nigdy dobrowolnie nie zrobi.

Byłby zbyt bolesną krzywdą dla liberałów moskiewskich ów zamiar carski zmniejszenia im pensyi. Wiadomo, że liberał carski jedzie na służbę do Polski dla tego tylko, że pobiera tam ogromną gażę, i że wolno mu dopuszczać się wszelkiego łupieztwa za Polakach. W roku zeszłym z powodu „zatrważających" pogłosek, iż minister skarbu zamierza czynownikom w Kongresówce odjąć prawo pobierania emerytury pełnej po 10 latach służby, jeżeli czynownicy nie zechcą płacić składek emerytalnych, *Gołos* — co też nie omieszkaliśmy powtórzyć dosłownie — wręcz zagroził rządowi: „że przy takich warunkach nie jeden Moskal nie zechce jechać „cywilizować" Polski, bo wiadomo, że tylko dla wielkich prerogatyw i wielkiej gaży, jakiemi się cieszą w krajach polskich, spieszą tam chętnie nasi diejatiele."

Jakimi rząd moskiewski posługuje się dotąd w Polsce ludźmi, najlepiej okaże przykład zaczerpnięty poniżej z *Gazety Lubelskiej*. Pomimo, że już przed kilku laty, rząd surowo nakazał swym liberałom zachowywać przynajmniej pozory przyzwoitości, zdarzają się wciąż jeszcze wypadki zwykłego rabunku, rozboju na gołej drodze, jak to mówią. Oto co *Gazeta Lubelska* pisze o jednym z cywilizatorów moskiewskich: „Dnia 19. lipca r. b. o godzinie 4tej po południu w Lublinie, młody człowiek zaszedłszy do altanki naprzeciw gmachu pocztowego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście wzniesionej, zażądał wody sodowej i w chwili, gdy mu takową podawano, ściągnął z palca podającej złoty z brylancikiem pierścionek i wyszedł. Na krzyk i pogoń poszkodowanej utrzymywał, że pierścionek był jego własnością. Po aresztowaniu okazało się, że był to Władimir Bomasz, pracujący w biurze tamtejszej Izby obrachunkowej."

„Przy śledztwie świadkowie zeznali, iż widzieli ściągnięcie pierścionka, a poszkodowana jak najzupełniej dowiodła jego własności. Obwiniony na poparcie swych twierdzeń wskazał czterech świadków, nowych swych kolegów, a raczej współlokatorów, z zamku (więzienia), którzy, pod konwojem przyprowadzeni, pod przysięgą świadczyli na fakta mające usprawiedliwić i dowieść niewinności Bomasza. Zaszczytne te jednak zeznania nie były w stanie osłabić winy podsądnego, a znalazła się w nich taka sprzeczność, iż jedno do protokołu wciągniętem zostało, zapewne do użytku prokuratora. Bomasz w gorących, pełnych wymowy słowach zaprzeczał szkodzącym mu zeznaniom, powoływał się na nieposzlakowaną przeszłość swoją, którą streścił w ten sposób, że porzuciwszy izraelską rodzinę, przyjął religię prawosławna, a po wydaleniu z gimnazjum suwalskiego, pracował w ministerjum oświecenia, jako nauczyciel szkół wiejskich w tutejszym kraju. Mimo takiej obrony, wydział karny tutejszego sądu okręgowego, na posiedzeniu 16. b. m. odbytem, uznał Bomasza winnym dokonanego rabunku i skazał go na trzy lata do rot aresztanckich."

I ze szkół wypędzony, i odstępca swej wiary, i złodziej — a pomimo tego czynownik!

Rząd moskiewski wszelkiemi drogami dążąc do zmoskwicenia kraju polskiego, umyślnie nakazał, zaprowadziwszy przed dwoma laty nowe kozackie swe sądy w Kongresówce, aby takowe się odbywały w uroczyste święta katolickie, uwzględniając wyłącznie święta moskiewskie. Obecnie wdawszy się w wojnę z Turkami, niby to dla oswobodzenia Słowian, rząd moskiewski w osobie swego ministra sprawiedliwości, Niemca, hr. Pahlena, wydał do starszego prezesa Izby sądowej okręgu warszawskiego „ciekawy" jak nazywa *Gołos*, nakaz, aby nie odbywały się sądy w święta katolickie, albowiem „nieuszanowanie uczuć religijnych narodu ze strony władz sądowych, niedawno zaprowadzonych w kraju, jest w stanie zrazić opinję publiczną do tych sądów."

Zwracamy uwagę na sposób w jaki nazwał *Gołos* dekret ten ministerjalny. Nazwał go *lubopytnym* tj. „ciekawym, zabawnym." Widać z tego że nawet i tak niewinny, że tak powiemy, zwrot rządu w stronę sprawiedliwości dla Polaków niepokoi, gniewa i oburza ten organ liberałów moskiewskich. Wszystka Moskwa taka z wyjątkiem socjalistów. I można być pewnym, że skoro zakończy szczęśliwie „oswobodzenie" Słowian tureckich, natychmiast pan minister Pahlen cofnie swój dekret, wydany dla oka

---

BEZ SZCZĘŚCIA.

Nowella.

M. D. CHAMSKIEGO.

(Dokończenie.)

— Nieraz Wikcia kazała mi się patrzeć w oczy... ja teraz proszę patrzeć mi się prosto w oczy.

Wikcia spojrzała mu w oczy tak pogodnie, niewinnie i tak rzewnie, że Karol wziął ją za rękę i zanim ta się spostrzegła, przycisnął ją do ust... Dziewczyna zarumieniła się jak wiśnia, wyrwała szybko rękę i drżącym głosem szepnęła:

— Proszę tego nie robić...

— Czy to ci przykro?...

— Nie, ale...

— Ale co?...

Dziewczyna milczała.

— Pomówmy na serjo... Pochlebiałem sobie, moja Wikciu, że kiedy już dziś możesz patrzeć się na wszystko, jak dojrzała kobieta, umiałaś zapewne dostrzedz, że opieka, jaką cię otaczam, ma pewne głębsze pobudki...

— O, panie Karolu! — przerwał Wikcia, spoglądając na niego wzrokiem, w którym się malowała wdzięczność.

— Czas jest, aby przyszłość twoja w zupełności zabezpieczoną została.. Abyś się zapytała serca, czego pragnie i jeżeli pragnie... dać mu zadosućczynienie...

Po głowie dziewczyny przeleciała myśl, która na szerokiej arenie życia ludzkiego nazywa się dyplomacją... Tylko, że dyplomacja w ogóle rzadko kiedy ma na widoku cel zacny, a dyplomacja Wikci była szlachetna i przynosiła na ołtarz cudzego szczęścia ofiarę ze swych najdroższych uczuć... Unikając więc wzroku Karola, dyplomatyzowała dziewczyna...

— Moje serce, oprócz pamięci, którą nawet do grobu z sobą zabiorę... nic więcej nie pragnie...

Karol zatrzymał się... W myśli zadrgało mu jakieś nie dające się na razie pochwycić przypuszczenie... coś nieujętego... Milczał chwil kilka... Widocznie walczył ze sobą...

— Nie kocha mnie — pomyślał w duchu i w jednej sekundzie stanęła mu przed oczyma piękna postać Marty ze łzami w oczach i wyciągająca do niego ręce... Słowa Wikci, choć były dla niego niespodzianką, nie zabolały go jednak... Młody człowiek pod wpływem dawnych wspomnień i świeżych wrażeń, uczuwał pewną ulgę i prawie był kontent, że rzeczy taki obrót biorą... W głowie mu szumiało, w sercu zagościł jakiś dziwny niepokój, ale Marta wciskała się pomiędzy myśli i zwolna opanowała je zupełnie...

— Tak — myślał — nie mogę gwałcić serca tej zacnej dziewczyny, dla tego, że jej wyświadczyłem dobrodziejstwo — to byłby despotyzm i nadużywanie mojego wpływu i pozycji względem niej.

Po chwili odezwał się głośno:

— Moja Wikciu, mówiłem tak dla tego, że mam dla ciebie pewne obowiązki i bądź przekonaną, że nigdy nie przestanę być twoim opiekunem... choćby nie wiem, jakie stanęły mi na drodze przeszkody...

To powiedziawszy, szybko zakręcił się i wyszedł.

Wikcia pozostała sama. Chwyciła się rękami za serce i tak stała przez chwilę... nie wydając prawie żadnego tchnienia.. Z oczów nie wychyliła się, ani jedna łza, snać wszystkie zbiegły się do serca biednej dziewczyny, która z rzadką siłą charakteru umiała zapanować nad sobą; ale po paru minutach ból pochwycił ją tem silniej w żelazne kleszcze i Wikcia na wpół nieprzytomna, upadła na kozetkę, nie wydawszy najmniejszego jęku...

Tak przeleżała z dziesięć minut... Powstała nareszcie, była blada, ale spokojna. Poczęła zbierać myśli... W zachowaniu Karola było coś nieodgadnionego, czego sobie wytłumaczyć nie mogła. Zdawało jej się, że Karolowi ręka drżała, gdy się dotykał jej ręki, na której czuła jeszcze pocałunek ust jego...

— Dla czego on mnie pocałował? — myślała dziewczyna. — Żal mu było, że mnie porzuca, trochę się przyzwyczaił do mnie, ale mnie nie kocha... On ją kocha... I gdybym otwarcie powiedziała mu, co czuję, możeby z litości poślubił mnie... Z litości — tak, bo on jest bardzo szlachetny... Onby to sobie uważał za obowiązek... Zatrułby sobie życie... bo on ją musi bardzo kochać... On ją już od dawna kochał... Krył się z tem... nie był pewny, nie widział jej... a teraz gdy ją zobaczył... On musi być szczęśliwy, chociażby kosztem mojego spokoju i szczęścia... On taki szlachetny... Gdybym mu była przeszkodą, popełniłabym grzech śmiertelny... Ja mu nie będę przeszkodą — nie... Ja się usunę, żeby nie miał najmniejszych skrupułów... A jeżeli to mi się tylko zdawało? Jeżeli on mnie kocha?...

To pomyślawszy, zbliżyła się do okna, które wychodziło na plac św. Aleksandra. Z za rogu domu wyszedł Karol. Wikcia go spostrzegła. Zaledwie skręcił na plac, szybko koło niego przejeżdżający ekwipaż stanął. W powozie siedziała Marta. Karol zbliżył się do stopni pojazdu; młoda kobieta wyciągnęła do niego rękę. Karol stał przy powozie, widocznie rozmawiali z sobą. Wikcia poznała Martę... Po chwili Karol żegnając się z hrabiną, pocałował ją w rękę i skręcił na Bracką ulicę, a powóz potoczył się ku Belwoderskiej alei...

Wszystkiemu temu przypatrywała się z okna Wikcia. Było to jakby odpowiedzią na zrobione sobie pytania. Dziewczyna odeszła od okna, była jeszcze bledszą i jeszcze spokojniejszą... Na czole jej wyraźnie zawisło jakieś niezłomne postanowienie. Wyszła po cichu z salonu, a zobaczywszy, że w mieszkaniu nie ma nikogo, bo pani Słowikowska gdzieś była na mieście, udała się do swego pokoju i drzwi za sobą na klucz zamknęła. Są chwile, w których człowiek potrzebuje samotności zwłaszcza, gdy sobie coś nieodwołalnego postanowił...

ROZDZIAŁ IX.

Do apartamentu pani Marty zadzwoniono lękliwie i nieśmiało. Lokaj otworzył drzwi.

— Czy jest w domu pani hrabina? — zapytała młoda kobieta, mając na twarz opuszczoną gęstą, czarną woalkę.

— Tak jest — pani hrabina jest u siebie...

— A sama?

— Sama.

— Chcę się z nią widzieć..

— Kogo mam zameldować?...

— Proszę powiedzieć, że panna Wiktorja pragnie z nią mówić...

Lokaj poszedł. Wikcia odrzuciła woalkę i choć na twarzy wyglądała spokojną, jednak ją dużo ta wizyta kosztowała, bo nogi się pod nią chwiały aż się rękami o stół wsparła...

— Pani hrabina prosi — rzekł powracający lokaj.

Młoda dziewczyna drgnęła, lecz w mgnieniu oka zapanowała nad sobą i szybko przeszedłszy parę salonów, znalazła się w buduarze pani Marty.

— A! panna Wiktorja! — zawołała Marta i wyciągnęła obie ręce do Wikci — witam, witam panią!... Siadajże pani tu, koło mnie — to mówiąc, pociągnęła dziewczynę do kozetki i posadziła ją koło siebie...

— Ja tu przyszłam do pani — poczęła Wikcia — w sprawie, która panią bardzo obchodzi...

Pani Marta bystro spojrzała w oczy Wikci.

— Ach! cóż to takiego?...

Wikcia milczała... Po chwili rzekła:

— Pan Karol...

— Pan Karol... pan Karol — przerwała Marta — co pan Karol, mów pani...

— Chciałam powiedzieć, że pan Karol, jak dawniej tak i teraz kocha panią...

Hrabina chciała coś powiedzieć, ale gwałtownie bijące serce odebrało jej mowę — cała twarz pokryła się ponsem, a oczy szeroko otworzone patrzyły się na Wikcię z wyrazem radosnego podziwienia...

Tymczasem Wikcia mówiła spokojnie:

— Przyszłam to pani powiedzieć dla tego, że mogłabyś sądzić, iż ja tu staję na przeszkodzie.. Ale ja, choć mam wielkie obowiązki wdzięczności dla pana Karola, jako mego opiekuna i dobrodzieja — jednak, oprócz tej wdzięczności, nic więcej w sercu nie mam.. Mogło się nawet pani zdawać, że ja kocham pana Karola, ale to się tylko tak zdawało... Ja kogo innego kocham...

— A mój Boże, co ja słyszę! — zawołała nareszcie Marta i rzuciwszy się na szyję Wikci, poczęła płakać...

— Ale pani także płaczesz — rzekła hrabina trzymając rękę Wikci...

— To nic... to ze wzruszenia... to tak tylko... Naturalnie to, co w tej chwili pani powiedziałam, ma pani prawo powtórzyć panu Karolowi... Ja zresztą byłabym to już dawno zrobiła, ale nie było potrzeby... Dopiero, gdym się dowiedziała o stosunku pani do pana Karola, poczytywałam sobie za święty obowiązek wyznaniem swojem objaśnić położenie rzeczy...

Jeszcze jakie pół godziny rozmawiały z sobą kobiety — poczem Wikcia uściskana najserdeczniej przez Martę i odprowadzona aż do przedpokoju, wybiegła do bramy..

Siła, jaką zapanowała nad sobą, przebrała miarę... Szybko zbiegłszy ze schodów, oparła się o ścianę, schwyciła się rękami za piersi, oczy suche i dziwnie zaiskrzone stanęły kołem.. Po chwili rzuciła się naprzód i spazmatycznie krzyknęła...

— Cha! cha! cha! — rozległ się dziki śmiech po bramie i z tym śmiechem wybiegła na ulicę. Szybko przebiegła przestrzeń dzielącą ją od domu.., Gdy wpadła do mieszkania pani Słowikowskiej, która stała w saloniku i właśnie myślała nad tem, gdzie się podziała Wikcia — dziewczyna nie rozebrawszy się, poczęła biegać po pokoju i śmiejąc się, przejmującym głosem wołała:

— Cha! cha! cha! oszukałam go! oszukałam!

A potem chwytając się za piersi ciszej mówiła:

— Tak mnie tu boli!...

— Wikciu, dziecko moje, co ci jest?... — wołała przestraszona pani Słowikowska

— Oszukałam go! oszukałam go! Bo widzi pani ja go bardzo kocham, ale powiedziałam jej, że go nie kocham... Cha! cha! cha! Tak mnie tu boli!...

Kiedy się to działo, Karol niepostrzeżony stanął we drzwiach. Blady, jak ściana, przypatrywał się dziewczynie...

— Cha! cha! cha! — zaśmiała się znowu Wikcia — on myśli że ja go nie kocham, a ja go kocham... I ona myśli, że ja go nie kocham, bo ja jej to powiedziałam — a ja go kocham... Pójdę na ich ślub... będę patrzeć, jak są szczęśliwi i będę się śmiać, żem ich oszukała... Cha! cha! cha!...

I zanosząc się od śmiechu, upadła na kanapę, a na zsiniałe usta wystąpiła piana

— Jezus Marja! — krzyknęła pani Słowikowska i podbiegła do dziewczyny.

Karol, któremu w przeciągu tych kilku minut, jakby od razu dziesiątek lat włożył się na barki, chwiejącym krokiem i załamanemi rękami również podszedł do Wikci, która się wiła na kanapie w konwulsjach.

— Obłąkana!.. — szepnął i ukląknąwszy, całował stopy nieszczęśliwej dziewczyny, płacząc jak dziecko...

KONIEC.

świata, nibyto z pobudek humanitarno liberalnych.

W Poznańskiem jak wiadomo, wysłano niedawno petycję do ministerjum berlińskiego o przywrócenie języka polskiego w czynnościach urzędowych, z powodu, że na sejmikach powiatowych, gdzie interesa powiatów rozstrzygają się, wielu członków nie rozumie języka niemieckiego. Otóż obecnie nadchodzą odpowiedzi ministerjalne zawsze równobrzmiące, stanowczo odmowne, a to na mocy zasiągniętego zdania, jak się wyrażają, u władz krajowych prowincjonalnych i powiatowych. Ustawy majowe coraz sroższe czynią spustoszenia w Księztwie. Procesów, banicyj i uwięzień coraz więcej. W tej chwili Kościan i jego okolica są najwięcej dotknięte. Przełożona sióstr miłosierdzia, którą uwięziono, dla choroby została uwolniona, ale za to wtrącono do wieży dwie inne siostry. Władza ma zamiar usunąć wszystkich proboszczów okolicy, czy to więżąc ich czy wydalając. Ustawa o ślubach cywilnych najzgubniejszy wpływ wywiera na protestancką ludność i zerwała ostatni jej węzeł z kościołem. Między katolikami zaś szkoda z tego powodu jest głównie materjalną. Urzędy stanu cywilnego są rzadkie, po miasteczkach podatkiem gminnym opłacać je trzeba i za każdym wypadkiem ślubu, urodzin, śmierci do tych miasteczek chodzić trzeba, co ogromną pociąga za sobą stratę czasu, mianowicie dla rolnika.

Przegląd polityczny.

— Według wiadomości z Konstantynopola d. 14. i 15. bm. odbyła się tam rada wojenna, na której zastanowiono się nad środkami jakie kraj jeszcze posiada do dalszego prowadzenia wojny odpornej. Po zakończeniu obrad polecono reprezentantom Porty zawiadomić gabinety przy których są reprezentowani, o gotowości Turcji zawarcia pokoju jeżeli warunki jego nie narażą niezawisłości i integralności państwa, w przeciwnym razie wojna prowadzona będzie do ostateczności.

Tymczasem niezadowolenie z rządu wzrasta w stolicy Turcji i wzmagające się z dniem każdym stronnictwo Murada taki stan umysłów wyzyskuje. Przyczynia się do tego nie mało także i podrożenie chleba.

— Do *Wiener Abendpost* piszą z Petersburga: „Tęsknota za pokojem jest w całem carstwie powszechną. W południowych prowincjach, a mianowicie w Odessie panuje niedostatek i nędza. Wiele domów stoi pustką, handel i przemysł w upadku, córki nawet zamożniejszych rodzin starają się za pomocą dawania lekcji zarobić na utrzymanie. Wartość papierowego rubla spadła, a projektowana w maju lecz dziś dopiero do skutku doprowadzona pożyczka z domem Lippmann, Rosenthal i sp. w Amsterdamie, chociaż, jak utrzymują, pokryta w zupełności, służy tylko do zwrotu zaliczek już pobranych na jej rachunek. Jeżeli wojna dłużej potrwa, to pożyczka pomieniona z pewnością nie będzie ostatnią. Przytem *Gołos* robi bardzo słuszną uwagę, że o zwrocie kosztów wojennych przez Turcję ani myśleć nie można. Wzięcie zastawu także nie może mieć żadnej wartości; gdyż zajęcie np. Armenji naraziłoby tylko na wielkie wydatki administracyjne. Być może, iż jakie bogate, przychylne Turcji państwo ułoży się zaliczyć Porcie na odpowiedni zastaw potrzebną kwotę, jakowej Moskwa słusznie domagać się może po zrzeczeniu się wszelakich zawojowań. (Podobno, że zakładem takim dla Anglji ma być wyspa Kreta). Najmniej prawdopodobnem jest to, by Moskwa zamierzała szukać wynagrodzenia kosztem Rumunji. Moskwa nigdy nie zażąda zwrotu terytorjów naddunajskich odstąpionych na mocy traktatu paryskiego."

Gołos jest zdania, że lord Beaconsfield łatwo może doprowadzić przy ewentualnych układach pokojowych do tego, że Anglji nie pozostanie jak tylko zbrojna obrona Turcji. „W takim razie, pisze pomieniony dziennik, powinniśmy przedewszystkim dążyć do tego, by Anglja została izolowaną. W tym celu należy unikać wszystkiego, coby narażało interesa państw kontynentalnych. Jeżeli pokojowy program moskiewski brzmieć będzie tak, iż w nim nie będą dotknięte interesa Austro-Węgier, Włoch, Francji i Niemiec, to na narażenie interesów angielskich niewiele można będzie zważać". Sprytny to jest projekt; zachodzi tylko pytanie, czy europejskie państwa na niego przystaną.

— Skład nowego francuskiego ministerstwa jest następujący: Prezydent ministrów i minister wojny jenerał dywizji R o c h e b o u e t, dotychczasowy komendant w Bordeaux, człowiek stary, ultramontanin, bez żadnej wojskowej zasługi, oprócz starszeństwa; w parlamentarnych sferach francuskich wcale nieznany; minister spraw wewnętrznych W e l c h e; był prefektem w Lyonie, Lille i Nancy, w tem ostatniem miejscu odznaczył się przy ostatnich wyborach jako powolne narzędzie byłego ministra Fourtou, bonapartysta; sprawy zagraniczne: markiz B a n n e v i l l e, b. poseł w Rzymie i Wiedniu, ultramontanin; minister finansów d u T i l l e u l, dyrektor Banku francuskiego, bonapartysta; ministerstwo handlu O z e n n e, człowiek nie bez zasług w sprawach handlowych układów, bonapartysta; ministerstwo oświaty: F a y e, astronom, w r. 1843 odkrył kometę; sprawiedliwości: L e P e l l e t i e r, znany tylko w sferach adwokackich; roboty publiczne: G r u e f f inżynier, marynarka R o u s s i n. Nowe to ministerstwo, w którego skład nie wchodzi żaden senator ani deputowany, otrzymało już nazwę „gabinetu przebalotowanego", ponieważ trzej jego członkowie przy ostatnich wyborach przepadli.

Na posiedzeniu senatu 24. b. m. prezydent ministrów Rochebouet oświadczył, że w skutek ostatnich rozpraw w obu izbach, prezydent Republiki powierzył ministerstwo ludziom, których programem jest trzymanie się po za obrębem walki politycznej. Będziemy postępować wiernie według praw i marszałkowi udzielać poparcia, jakiego od nas żąda. Po długim okresie agitacji, Francja potrzebuje pokoju. W tym dziale roku najważniejszą sprawą jest przeniesienie ulgi handlowi i przygotowanie wystawy na rok 1878. Będziemy starać się wszelkiemi siłami o przywrócenie zgody między władzami publicznemi. Konstytucja przejdzie nietkniętą z rąk naszych do rąk naszych następców, jak tylko prezydent republiki uzna właściwą chwilę do powierzenia władzy ministrom wybranym z parlamentu. Senat oświadczenie to przyjął spokojnie, ale zimno.

Takież same oświadczenie złożył w izbie deputowanych Welche. Następnie M a r c é r e postawił bezzwłocznie interpelację, którą tak motywował: „Dotąd izba znajdowała się wobec ministerstwa, któremu okazała swoją nieufność. Ministerstwo to ustąpiło. W senacie nikt nie chciał brać po nim sukcesji. Teraźniejsi ministrowie są ludzie zasłużeni, ale jako ministrów mamy prawo zapytać ich zkąd przychodzą do parlamentu republikańskiego? Dawno już czas w którym należałoby powołać ministerstwo parlamentarne. Kraj żąda pokoju. Ale czy pokój jest możebnym przy takiem postępowaniu? Jedynym środkiem jest powrót do stanu legalnego. Kraj chce rozwiązania, rząd nie daje mu żadnego. Większość nie może nic poświęcać z praw ludowych. Kraj czeka cierpliwie. Ministerstwo posiadające zaufanie marszałka mogłoby wyświadczyć krajowi wielkie usługi, gdyby marszałkowi prawdę powiedziało; tym sposobem odwróciłoby nieszczęście, którego nazwy nie chce wymienić.

Na to odpowiedział minister Welche, iż nie chce bronić poprzedniego gabinetu. Mamy prawo znajdować się tu na mocy konstytucji. I w innych krajach bywały ministerstwa pozaparlamentarne, my mianujemy się przyjaciółmi obowiązku i ojczyzny.

Następnie przemawiał Floquet. Powiedział on, że dzień 14. października skierowany był przeciw rządom osobistym. Wy (ministrowie) jesteście przyszłym konfliktem, tak, jak przeszły gabinet jest konfliktem minionym. Pojawieniem się waszem nie zmieniacie nic w przesileniu, ponieważ jesteści gabinetem polityki osobistej. Do was nie mamy ani prowizorycznego ani definitywnego zaufania. Również mało możecie liczyć na nasze poparcie. Nie oszukacie ani nas ani kraju. Wam, nowym ministrom, większość izby wypowiada, że po tysiąckroć zawiniliście przez przyjęcie konfliku. W tej chwili i przedewszystkiem innem jesteście potępieni.

Baragnon: Macie zwyczaj potępiania z góry; ja żądam prostego porządku dziennego jako protestacji przeciw waszym zasadom. Wszystkie interesa runęłyby, gdybyście tylko do władzy doszli. Dlatego właśnie utworzony jest senat, by nie zależeć od takiej większości jak wasza. Sprobójcie tylko użyć waszej broni budżetowej, a okaże się, że nie zdołacie odebrać władzy prezydentowi republiki!

Po przemówieniu jeszcze Germaina, który nazwał gabinet ministerstwem 16. maja, „a my chcemy ministerstwa narodowego", przyjęty został 323 głosami przeciw 208 następujący porządek dzienny: „Zważywszy, że ministerstwo 23. listopada ze względu na swój skład i pochodzenie jest negacją parlamentarnego prawa ludowego i tylko utrudnić może sytuację, izba oświadcza, iż nie chce wchodzić z niem w stosunki i przechodzi do porządku dziennego."

Z Berlina 24. listopada donoszą: *Wolff-bureau* (półurzędowy organ) donosi, iż rząd niemiecki dał odmowną odpowiedź na propozycje rządu austro-węgierskiego, zawarcia z Niemcami umowy cłowej na podstawie najkorzystniejszego uwzględnienia. Rząd niemiecki uważa taki traktat jako sprzeczny z ekonomicznemi interesami Niemiec.

Wojna.

Obok pogłosek o rokowaniach Osmana paszy względem kapitulacji — pogłosek pochodzących ze źródeł odznaczających się zwykle bajecznością doniesień, telegramy dzisiejsze donoszą o krwawych utarczkach w okolicy Ornanje i Etropola, gdzie widocznie przednie straże armji Mehmeda Alego, przeznaczonej do przyniesienia odsieczy Plewnie, w coraz silniejszych występują oddziałach, a Moskale, przewidując grożące niebezpieczeństwo, usiłują przeszkodzić ich posuwaniu się naprzód. *Polit. Corr.* donosi że korpus Mehmeda dochodzi już siły 40.000. Zdaniem naszem jest to za mała siła do sforsowania przeprawy dalszej na gościńcu wiodącym do Plewny. Zdaje się jednak, że Mehmed otrzymuje ciągle posiłki.

Sytuacja w Plewnie jest okryta tajemnicą. Nie musi ona być do pozazdroszczenia, ale nie możemy sobie odmówić powtórzenia tu anegdoty, którą podaje korespondent *A. Allg. Ztg* z obozu moskiewskiego: Gurko miał Osmanowi przesłać kilka numerów *Timesa*, dowodzących konieczności kapitulowania Plewny. Osman przez tego samego posłańca podziękował listownie za grzeczność jenerała moskiewskiego, który go chce bliżej poinformować o położeniu Plewny za pomocą organu tak poważnego jak *Times*, ale dodał zarazem, iż „obfita i rozległa treść tego dziennika pozwoli mu na lekturze spędzać przyjemnie długie i nudne wieczory zimowe." Dowcipniej nie można było odpowiedzieć na niezgrabny koncept Moskala.

Polit. Corr. umieszcza następujące doniesienie z Bukaresztu 24 bm.: Dywizje rumuńskie Slaniceano i Lupu, mają być w jeden korpus złączone, który przeznaczony będzie do operowania przeciw Widdynowi. Dotychczasowy jeneralny sekretarz w rumuńskiem ministerjum wojny, pułkownik Falcojano, został mianowany szefem jeneralnego sztabu czynnej armji rumuńskiej. — Do moskiewskiej głównej kwatery przybył przed trzema dniami parlamentarz turecki z Plewny. To dało powód do pogłoski o wrzekomo rozpoczętych przez Osmana pertraktacjach kapitulacyjnych i o poczynionych już przez Moskwę zabiegach o żywność dla kapitulującej armji tureckiej. Jak do tej chwili, pogłoska ta nie ma innej podstawy pozytywnej, jak tylko owo pojawienie się parlamentarza tureckiego.

Z Cetynji donoszą do powyższego pisma pod tą samą datą: Czarnogórcy obsadzili Murici, podczas gdy Turcy opuścili szańce pod Anamaliti i cofnęli się ku Skadarowi. W ostatniej miejscowości przyjęli tamtejsi Albańczycy katoliccy uciekających Turków strzałami flintowemi, skutkiem czego przyszło do krwawego starcia. Czarnogórcy ruszają na Skadar. Z innej strony donoszą, że turecka załoga fortu Chany kapitulowała, który też bez wystrzału dostał się Czarnogórcom. Obecnie ci robią przygotowania do ataku na turecki fort Haj-Nehaj.

Do *Timesa* zaś piszą z Cetynji 20. b. m.: Wiadomości ze Skutari orzekają, że największe zamięszanie i wzburzenie umysłów panuje tam bez przerwy: Silne patrole przebiegają ustawicznie miasto, gdyż obawiają się rozruchów i powstania, podczas gdy Mahometanie w sile 700 ludzi wyruszyli w pole przeciw Czarnogórcom. Turcy robią ogromne zabiegi, aby z tureckiej Albanji ściągnąć posiłki ochotnicze. Na wzgórzach dominujących nad miastem, ustawiają Turcy działa górskie. Nad oddziałem przeznaczonym na odsiecz dla Antiwari, objął Abdi pasza dowództwo. Oblężenie cytadeli antiwarskiej trwa dalej i używają nawet dynamitu przeciw jej murom. Czarnogórcy oszańcowali wąwozy pomiędzy jeziorem skutarskiem a morzem, jak również wzgórza w koło Murici, to też sądzą powszechnie, że ewentualne operacje tureckich oddziałów, zgromadzonych koło Murici, nie będą mogły mieć miejsca z tej strony. Ważna mahometańska wieś Mirkawica, leżąca na drodze z Antiwari do Skutari, była 19. bm. przez Czarnogórców napadniętą, gdyż ztamtąd przedtem strzelano na nich. Kilku rannych Czarnogórców, przybyłych tutaj, opowiadają, że walka w Mirkawicy była nadzwyczaj zaciętą. Straty obudwu stron nie są znane. Około 30 jeńców z Mirkowicy prowadzą pono tutaj.

Wczoraj otrzymaliśmy następujące urzędowe telegramy:

P e t e r s b u r g 24. listopada. Z Karsu d. 23. b. m. donoszą: Załoga Karsu składająca się z 32 bataljonów piechoty, 2.400 artylerzystów i z brygady regularnej konnicy. Nie licząc znajdujących w szpitalach, wzięliśmy do niewoli 17.000 ludzi, między tymi 5 paszów, 800 oficerów. Z naszej strony operowało 39 bataljonów. Straty nasze: 1 jenerał, 30 sztabowych i innych oficerów, 469 żołnierzy zabitych a 43 sztabowych i innych oficerów i 1.790 żołnierzy rannych i kontuzjonowanych.

P e t e r s b u r g 24. listopada. Z Bogot dnia 23. listopada telegrafują: Po 19. listopadzie na wschodnim froncie bojowym (nad Łomem), nic nie zaszło ważniejszego. Dnia 19. listopada na pozycji pod Marianem a dnia 20. listopada pod Onuakiej, zeszły rekonesansowe potyczki. Dnia 21. listopada nieprzyjacielskie partje konnicy usiłowały przeprawić się przez rzekę Solenik, ale je odparto.

Dnia 12. listopada dwa bataljony, dragoni i dwie sotnie kozaków z 4 działami, wykonały rekonensans pod Etropol. Utarczkami niepokojeni, zwinęli Turcy prawie cały obóz, i już poczęli artylerję uprowadzać, ale wobec przewagi nieprzyjaciela i możliwości, iż tenże może utrzymać posiłki, nasz komendant postanowił cofnąć się do Łukowicy. Ścigającą naszych turecką konnicę, 200 ludzi, prawie zniesiono salwami z zasadzki.

(Jestto ta sama zdaje się potyczka, którą opisał korespondent *Daily Telegraph*, a w której Moskwa poniosła znaczną klęskę. P. r.)

Dzienniki wiedeńskie podają następujące telegramy:

S m y r n a 23. listopada. Naczelnik Kurdów Dżeladin polecił oznajmić w Erzerum, że jest gotów pod pewnemi warunkami dostawić Porcie korpus 8000 jazdy. Pułkownik Mehmed Bey otrzymał polecenie umowę zawrzeć a zarazem i dowództwo jemu ofiarować.

S t a m b u ł 23. listopada. Ministerjum wojny posłało do Trebizondy 8000 Peabody i 4000 Remingtona karabinów dla uzbrojenia ludności paszaliku.

R a g u ż a 23go listopada. Oblężenie Antywari przewleka się, a że Czarnogórcy nie mają dział oblężniczych, postanowił książę miasto głodem i niedostatkiem wody do poddania się zniewolić. W tym celu nakazał wodociąg zburzyć.

P o r a d i m 23go listopada. Rumuńska kolumna, która uciekającą z Rahowy załogę turecką ścigała, zabrała koło Łom-Palanki 150 tureckich wozów amunicyjnych i licznego niewolnika.

S i s t o w a 22. listopada. W miejsce ks. Szachowskoj został jen. Krapowicki dowódcą 11 korpusu zamianowany.

B u k a r e s z t 24. listopada. W kołach militarnych opowiadają, że Osman pasza udawał się do w. ks. Mikołaja w celu ułożenia warunków kapitulacji i oświadczył, że zaraz gotów kapitulować, pod warunkiem wszakże, aby armja rumuńska cofnęła się z pod Plewny. Rokowania Osman prowadzi z którymbądź z jenerałów moskiewskich, a nigdy z ks. Karolem, i oświadczył podobno, że do ostatniej kropli krwi walczyć będzie, jeżeli na wymieniony powyżej warunek Moskale się nie zgodzą. Natomiast w. ks. Mikołaj nie może się zgodzić na ten warunek, gdyż toby tylko podniosło muzułmańską dumę, i ubliżyło Rumunom; zresztą Rumuni żądają koniecznie, aby Osman szpadę swą oddał w ręce ks. Karola.

B u k a r e s z t 24. listopada. Układy o kapitulację Plewny, które moskiewska główna kwatera z Osmanem paszą rozpoczęła, doszły już dość daleko. Główną trudność stanowi żądanie Osmana paszy, aby nizamy po złożeniu broni pod tym warunkiem wypuszczeni zostali, że w obecnej wojnie nie chwycą za broń przeciw moskiewskiej armii. Moskale chcą tylko oficerów Osmana paszy wypuścić, aby tym sposobem okazać uszanowanie dla ich waleczności jakiej pod Plewną dali dowody. (Doniesienia o rokowaniach kapitulacyjnych pochodzą z wiedeńskiego *Tagblattu*, najczęściej bajki rozsiewającego. Red.)

B u k a r e s z t 24go listopada. Na cześć zdobycia Karsu urządził Skobielew dnia 19go na forpocztach Zielonego wzgórza olbrzymi transparent z napisami: „Kars zdobyty, 10.000 Turków jeńcem wziętych, niech żyje car." Turcy zaczęli strzelać i na szmatki rozdarli transparent.

T r y e s t 23. listopada. Rada ministrów w Stambule zajmuje się gorliwie sprawą zaprowiantowania stolicy. Wielki wezyr zawezwał jenerał gubernatorów prowincji, żeby rząd w tym celu wspierali. Seraskierat rozporządził, że w razie wysłania załogi na teatr wojny, straż pałacu carskiego tylko wojsku regularnemu, a nie gwardji narodowej powierzoną zostanie. We wnętrzu pałacu odbywa straż jedna część służby cesarskiej.

P a r y ż 23. listopada. *Memorial Diplom.* twierdzi, że klęski w Armenji doznane, nie zmienią postępowania Porty, i że sułtan zawarłby pokój tylko na podstawie niezawisłości i nietykalności Turcji.

L o n d y n 24. listopada. Gladstone miał wczoraj w Hawyrden odczyt o kwestji wschodniej. Powtórzywszy dawne oskarżenia przeciwko Turcji, oświadczył co do zachowania się Anglji, że dopóki rząd będzie warunkowo neutralnym, dopóty też i liberalne stronnictwo będzie warunkowo spokojnem. Żałując błędów, które pozwoliły Moskwie wzróść do dzisiejszej potęgi, wyraża swą ufność w honor cara i ludzkość Moskali. Gdyby Moskwa nadużyła swej potęgi, to świat będzie dość silnym, aby zapobiedz nieszczęściom jakie z tego wynikną; jeżeli zaś Moskwa dotrzyma swych przyrzeczeń, to przysłuży się ludzkości w sposób nigdy niezapomniany.

T y f l i s 23. listopada. 6000 Guryjów i Kabuletów, którzy dawniej islam przyjęli, nawrócili się do prawosławia. Gruzyjscy książęta Tacogericze, Dadjan, Gurieli i t. d., prowadzą silną w tym duchu propagandę.

S y r a 24. listopada. Ze Stambułu donoszą, jakoby Abdul Hamid oświadczyć miał, że pod żadnym warunkiem nie zażąda pośrednictwa żadnego neutralnego mocarstwa. Jeżeli się przekona, że wojny dalej prowadzić nie może, wtedy sam zgłosi się do cara o zawarcie pokoju.

S t a m b u ł 24. listopada. Kilka tureckich wojennych okrętów będzie ciągle stało w porcie Trebizondy. Temi dniami przysłano do tego miasta wielką ilość rannych z Batum. Hobart pasza znowu przybył pod Sulinę.

B e l g r a d 24. listopada. Z powodu groźnych ruchów Mehemeta Alego i skupienia się czerkieskich band na granicy Timoku rozkazano przyspieszyć wojenne przygotowania. Codziennie spodziewają się rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków. Ludność sądzi, że Serbja równocześnie granicę przekroczy i wojnę wypowie. Usposobienie ludności nie jest wcale wojennem; nie wierzą także pogłoskom przez rząd szerzonym, jakoby Turcja groziła Serbji.

Austrja i Węgry.

Budapeszt 24. listopada. W Izbie posłów interpeluje Helfy, czyli rząd i dotąd jeszcze uważa akcję w sprawie wschodniej na nie za czasie? Czy przynajmniej nie sądzi, iż czas nadszedł dla monarchji aby pośrednicząco wystąpić? A jeżeli ani jednego ani drugiego rząd nie zamierza, więc jakie stanowisko zajmuje ministerstwo spraw zagranicznych wobec najnowszych przejawów sprawy wschodniej?...

KRONIKA.

Lwów 26 listopada.

Jubileusz J. Supińskiego. W niedzielę 25. b. m. p. Supiński przyjmował deputację senatu uniwersytetu tutejszego i Akademji umiejętności w Krakowie, złożoną z rektora Węciewskiego, prof. Bilińskiego i dr. Małeckiego, która mu doręczyła ich adresy. Prócz tego otrzymał p. Supiński adres od korporacji profesorów wydziału prawa i administracji w uniwersytecie Jagiellońskim. Wszystkie trzy wzorowo zredagowane są pełne czci i uwielbienia dla dzieł i zasług jubilata. Pomiędzy prywatnemi życzeniami wymieniamy jedynie pismo Augusta hr. Cieszkowskiego z Poznania, jako jednego z najuczeńszych rodaków naszych.

Redakcje „Ruchu społeczno-ekonomicznego" wychodzącego w Poznaniu i „Ekonomisty" we Lwowie nadesłały mu numera w umyślnych odbitkach, a obejmujące artykuły odnośne do jego jubileuszu. Słyszeliśmy, że komitet prawników, który pierwszy poruszył myśl uczczenia jubilata przez adresy, zakończy ten szereg deputacyj składając jubilatowi album pokryte ogromną liczbą podpisów, we środę dnia 28. bm. Do komitetu tego przyłączyć się mają literaci i dziennikarze.

Wielkopolanie podpisują adres następujący: Zacny Jubilacie! Przyświecać narodowi pochodnią rozumu na polu bytu, w pracy około podniesienia i utrwalenia bogactwa narodowego, jest równie zaszczytnem posłannictwem, jak niecić przewodnie gwiazdy w dziedzinie jego idealnych dążności. Długo czekał naród nasz na głos, któryby mu wskazał dowodnie, gdzie są podstawy bytu niemarniejącego, a raczej bytu, który z najsłabszych początków potężnieć, a z klęsk i upadku odmładzać się musi. Głos ten podnieść w całej pełni, przypadło Tobie pierwszemu, zacny jubilacie, a rozprószone w narodzie żywioły rozumu prawdziwie zachowawczego i prawdziwie twórczego, ująć w system, odpowiadający nie tylko zdobyczom ekonomicznej nauki całego świata cywilizowanego, ale też szczególnie narodowym potrzebom i pojęciom, nie obranym z błogiej spójni między wymogami uczuć a prawidłami rozumu. W nauce Twej powiewa sztandar miłości po nad areną walki o byt, dla której wydałeś nam prawa. W nauce twej cnota króluje obok siły. Nauka twa, przez „prawe chęci i żelazną wolę", obiecuje nam zjednać prawdziwe podstawy szczęścia: „moralność, oświatę i byt". Takiej nauce, która ludzi nie robi „myślącymi głazami", ale obok bytu zapowiada im „pokój, swobodę, pewność siebie i wewnętrzne zadowolenie", wierzymy z ufnością niezachwianą. Ona to, gdyby zewnętrzne okoliczności nam sprzyjały, właśnie dla tej natury swej, wniknęłaby szybko i głęboko w wszystkie warstwy społeczne, i bez wstrząśnień, na jakie narażony jest cały Zachód Europy, rozwiązałaby u nas ów wielki problemat społeczny, który jest sfinksem ucywilizowanego, ale do gruntu zawichrzonego świata. Miejmy nadzieję, że dla nas i ta chwila nadejdzie, a wtedy szczęśliwsza, zasobniejsza, potężniejsza potomność sławić będzie Twą pracę i cnotę, a uczci cię pomnikiem, na który nie stać pognębionych. Tu z kresów, z dziedzin zagrożonych najbardziej w podstawach bytu, przesełamy ci, przezacny jubilacie, na uroczystość przez cały kraj święconą, ten wyraz uwielbienia wraz z zapewnieniem, że twoje myśli i zasady z ducha narodu wyjęte, trafiają do jego potrzeb i przekonań. Twoje hasło naszem hasłem: Praca, Wiedza, Oszczędność, Moralność, Oświata, Byt! — P o z n a ń w listopadzie 1877.

Transporta dla Moskwy na kolejach galic. W dniach 21, 23. i 24. b. m. przybyły do Lwowa bardzo znaczne przesyłki szyn i zwrotnic przeznaczone do budowy kolei wojennej moskiewskiej w Bułgarji. Takowe wyekspedjowano ze znaną usłużnością bezzwłocznie koleją czerniowiecką do Roman. Codzień przechodzą tędy także na teatr wojny wagony kolei północnej Ferdynanda ciężko ładowane i opatrzone krzyżem czerwonym i napisem: „v. Poliakoffsches Feldlasareth, Frateszti."

W sobotę 24go nadeszły tu 3 lokomotywy z Belgji dla Moskwy. Przechodzą także ciągle wagony, zakupione przez koleje moskiewskie za granicą. Wagony towarowe kryte kolei Karola-Ludwika używane są w Rumunji przez Moskali także do przewozu chorych i rannych, nie wiadomo jednak, aby przed powrotem do Galicji te wagony poddawano desinfekcji. Możemy więc niejedną chorobę zaraźliwą w darze za usłużność kolei Karola-Ludwika otrzymać.

Czy władze rządowe wiedzą o tem używaniu wagonów, które w regulaminach, na jakie główny dyrektor wspomnionej kolei w liście do nas wystosowanym powoływał się, nie jest przewidziane. Czy przepisy sanitarne znajdują w tym wypadku należyte zastosowanie.

Tak urzędnicy jak i służba tej kolei są tak przeciążeni pracą, że mimo wytężenia ostatnich sił, zaledwie wymogom swej ciężkiej i odpowiedzialnej służby zadość uczynić są w stanie, choć jesień dotąd tak łagodna, co to będzie w zimie podczas mrozów i zawiei śniegowych.

Dyrekcja wie to dobrze, lecz udaje, że nie widzi tego nadludzkiego wytężenia sił swych podwładnych, którzy zdrowiem lub przedwczesnym zgonem są zmuszeni okupywać ten kawałek chleba, którym siebie i rodzinę zaledwie wyżywić mogą. Lecz jak długo przez zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego na kolejach tutejszych, nie pozbędziemy się dygnitarzy i ich adherentów z nad Wełtawy, dopóty tutejszokrajowcy będą na własnych śmieciach heiotami.

P. Józef Louis, radca sądu krajowego w Krakowie, w uznaniu długoletnich zasług w służbie sądowniczej, a szczególnie około zakładania ksiąg gruntowych otrzymał szlachectwo.

Pożarów sygnalizowanych nie było przez cały rok ani jednego we Lwowie, dopiero tej nocy o god. 12½ dzwon ratuszowy zbudził straże, zawiadamiając, że się pali za dworcem kolei Karola-Ludwika na błoniach. Pogotowie wyruszyło, ale obrawszy drogę popod warstaty kolejowe wiodącą, nie mogło z sikawką dojechać na miejsce. Przez parkany przeprawiła się tedy inna komenda z 5 ludzi straży miejskiej i 11 ze straży ochotniczej. Zastali dom mieszkalny przedmieszczanina w płomieniach i kilka innych budynków zagrożonych. Sprowadzono tedy sikawkę z dworca i stłumiono pożar, który był prawdopodobnie podłożony.

Karol Reichardt, ajent fabryk cukrowych, który przed kilku dniami znikł ze Lwowa, sprzeniewierzywszy ze szkodą fabryki Skenego w Przerowie 32,500 guld., przytrzymany został w Wiedniu. Przed sędzią śledczym zeznał Reichardt, że ową kwotę stracił w ostatnich 4 latach w skutek różnych chybionych spekulacyj. W Wiedniu zamierzał poratować się u zamożnych krewnych.

W Kasynie mieszczańskiem odbędzie się w ciągu adwentu 4 odczyty. Wezmą w nich udział pp. Bolesław Baranowski inspektor szkoły okręgowej, dr Karol Benoni prof. szkoły realnej, Antoni Filipowski prof. gimnaz. i Ludwik Dziedzicki prof. semin. naucz. Odczyty rozpoczną się we czwartek 29. bm. Ludwik Dziedzicki mówić będzie „o stosunkach krzyżaków do Polski." Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp na te odczyty wynosić będzie 10 ct. od osoby dla członków kasyna i ich rodzin, a 20 ct. dla osób obcych wprowadzonych przez członków kasyna. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w środę.

Wydział Czytelni akademickiej składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim łaskawym darodawcom, którzy w ubiegłym roku księgozbiór Czytelni bądź własnemi pracami, bądź innemi dziełami wzbogacili.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie i bandaże od p. Adamowej Miłaszewskiej z Krakowa, od p. Heurteux z Krakowa i od matki Rębajły.

Objawy współczucia dla Turków. W Szwajcarji, tak jak w innych krajach, sprawa niepodległości tureckiej, mająca tak walecznych obrońców, znajduje wielkie współczucie. Wspólność interesów, jaka istnieje pomiędzy dwoma narodami, które chce Moskwa pochłonąć, spowodowało Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu, do przyjmowania darów dla rannych tureckich, mianowicie bandaży i szarpij. Ambasador turecki w Wiedniu przesłał z tego powodu pismo następnej treści hr. Wład. Piaterowi:

Wiedeń 20. listopada 1877.

„Dostojny hrabio! Miałem zaszczyt otrzymać Jego szacowne pismo z dnia 14. listopada, pełne uczuć szlachetnych i patrjotycznych, dotyczące odezwy Zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswylu i starań na korzyść rannych armji tureckiej. Takie czyny również są zaszczytne dla ich sprawców, jak dla tych, którzy się do nich stali powodem. Racz przeto panie hrabio przyjąć dla siebie i dla popierających jego usiłowania serdeczne i gorące dzięki. Upraszam o przesyłanie szarpij i bandażów konsulowi jeneralnemu tureckiemu w Tryeście, który podług instrukcyj otrzymanych zajmie się dalszą przesyłką do miejsca swego przeznaczenia. Racz itd. itd. E s s a d."

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 26. bm. „Teatr amatorski," komedja w 2 aktach Bałuckiego i „Wdówka" komedja w 1 akcie z francuskiego. W „Wdówce" wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie p. Lubicz, artysta teatrów prowincjonalnych w Królestwie.

Stan powietrza. Dziś 26. listopada + 1° R. Dzień dżdżysty.

Żółkiew 24. listopada. Na początku bież. m. powstała u nas myśl założenia towarz. zaliczkowego dla powiatu Żółkiewskiego. Twórcą tej myśli był p. Eug. Waygart, marszałek powiatu, a gdy myśl ta znalazła poparcie u ludzi dobrych chęci dla kraju, złożono komisję z ludzi zawodowych do wypracowania statutu dla tegoż towarz., która tak skrzętnie wzięła się do pracy, że już dn. 20 bm. przedłożyła nowo wypracowany statut zwołanemu przez marszałka zgromadzeniu. Do towarzystwa przystąpiło kilkudziesięciu obecnych, którzy równocześnie subskrybowali udziały, a następnie przystąpiono do wyboru rady zawiadowczej, ta zaś wybrała swym prezesem Adolfa Udryckiego właśc. dóbr Mosty-Wielkie a dyrektorem towarz. Eug. Waygarta marszałka powiatu. W skład rady zawiad. jako też i dyrekcji weszli ludzie odznaczający się dobremi chęciami, energją i świadomością rzeczy, można więc mieć nadzieję, iż towarz. to wyda obfity plon.

Przemyśl 24. listopada. Odbył się tutaj ślub panny Waygartówny, córki adwokata i burmistrza miasta, z drem. praw i adwokatem p. Tarnawskim.

Z pod Melsztyna 22. listopada. Epoka bieżąca brzemienna w rozliczne wypadki, coraz nowe robi wyłomy wśród polskiego społeczeństwa, coraz nowe sypie mogiły na zwłokach ludzi, co życie mu całe poświęcali i żyli dla niego. Takim pracownikiem na niwie polskiego gospodarstwa ziemskiego i przemysłu rolniczego był śp. Franciszek Link Lenczowski pełnomocnik dóbr hr. Lanckorońskich, które przeszło lat 30 administrował. A jak bogate są plony jego działalności, ile dokonał na polu ekonomicznej produkcji, świadczy o tem najwymowniej kwitnący stan gospodarstwa we wszystkich kluczach tych dóbr rozległych. Pracą swą usilną złożył on dowody, o ile mylą się ci, którzy zwątpienie o własnych siłach narodu, podnoszą do znaczenia zasady politycznej. Pracą swą gorącą dokonał on tyle, że z prac jego uczyć się trzeba, a uczyć się na to, aby później naukę tę w pracy spożytkować.

Był to prawy obywatel, człowiek nieskazitelny, dla przyjaciół wylany, dla szukających rady i pomo-

cy poświęcający się. Mimo znakomitej wiedzy i zasług, cichy i skromny, wzór rzadkiej uczciwości, szlachetności i sumienności.

Rozstał się z tym światem 29. października br. we Lwowie, przeżywszy lat 63, pochowany na cmętarzu w Komarnie; a opłakiwany i żałowany przez wszystkich, których miłość, szacunek i wdzięczność zjednał sobie za życia, a których uczucia i za grób mu towarzyszą. Zgasł niepospolitej cnoty i prawości mąż, lecz czyny jego żyć będą zawsze we wdzięcznej pamięci!... Toż drżącą od boleści dłonią złożył na grobie jego liczny orszak przyjaciół i ludzi wszystkich stanów, garstkę tej ziemi rodzinnej, którą zmarły tak gorąco kochał. J. Ż.

Warszawa 24. listop. (Różne wiadomości.) *Kurjer Codzienny* donosi, że przed kilku dniami do jednej z tutejszych kancelaryj parafjalnych zgłosiła się para narzeczonych, chcąc dać na zapowiedzie i opłacić ślub. Miejscowy ksiądz zażądał tożsamości osób i podług przyjętego zwyczaju dla niższej klasy ludzi, zapytał narzeczonego o pacierz. Okazało się, że kandydat stanu małżeńskiego, mający lat 26, nie posiada żadnych legitymacyj i nie umie pacierza. — Zdziwiony ksiądz zaczął bliżej badać interesenta i dowiedział się, że ów młodzieniec nie ma właściwie siedziby, gdyż przez 15 lat wiódł życie tułacze w budkach za Powązkami, gdzie się odbywa kopanie piasku. — Czyż i Warszawa nie ma swoich tajemnic?

Piękny przykład naszym miasteczbom dała osada Zwoleń, licząca zaledwie 4000 miesskańców; oto założono w niej księgarnię i czytelnię.

Poznań 24. listopada. Transport prochu dla Moskwy czy też Rumunji przewożono wczoraj koleją przez Toruń z Westfalji do Warszawy i to w kilkunastu wozach. Towarzyszyła mu komenda artyleryjska.

Z przesłanego nam pisemka „Nassauer Bote" dowiadujemy się, że dnia 19. b. m. umarł nagle w Hadamar, w dawniejszem księstwie nasawskiem, w skutek krwiotoku wyższy nauczyciel miejscowego gimnazjum dr. Brutkowski. Pismo to dodaje zarazem, że zmarły przed kilkoma laty „wyrzucony został w daleki świat pruski, ponieważ nie chciał katolickiej nauki religji udzielać w niemieckim języku bez misji kościelnej". Co do tego, myli się pisemko wzmiankowane; wiadomo bowiem, że tak śp. dr. Brutkowski jak i przeważna część jego kolegów przy tutejszem gimnazjum ad St. Mariam Magd. padła ofiarą systemu germanizacyjnego, inaugurowanego przez p. dr. Falka, w skutek którego pousuwano z zakładu tego nauczycieli Polaków i zastąpiono ich Niemcami.

Z Wrocławia piszą nam, co następuje: Towarzystwo przemysłowców polskich postanowiło na ostatniem posiedzeniu dnia 21. listopada rb. na wniosek p. dr. A. D. przesłać p. J. I. Kraszewskiemu adres wraz z upominkiem w rocznicę 50-letniego jego zawodu literackiego. Upominek ten składać się będzie z srebrnych utensyljów pismiennych. Młodzież uniwersytecka, o ile słyszeliśmy, przeszle nieśmiertelnemu naszemu powieściopisarzowi adres dziękczynny wraz z złotem piórem.

Budapeszt 22. listopada. W procesie o pojedynek prof. Wagnera z Aurelim Perczlem, którego ten ostatni padł ofiarą, ostateczna rozprawa przed sądem peszteńskim odbędzie się 17. grudnia. Jako współwinni oskarżeni są świadkowie pojedynku, urzędnicy ministerjalni Szürgy i Leövey, porucznik Ivanka i Szitany.

W M. Vasarhely pewna pani w przystępie szału ułożyła w swem mieszkaniu formalny stos, podpaliła go i rzuciła się w płomień. Gdy nadbiegli domownicy, nieszczęśliwa już nie żyła.

Polska śpiewaczka. W Genui w teatrze „Paganini" występowała w „Łucji z Lamermooru" z wielkiem powodzeniem pani Antonina Kossakowska, uczennica — i to jedna z najlepszych — pani Viardot Garcia. Dzienniki genueńskie, jak *Gazetta di Genova*, *Corriere Mercantile* i wiele innych oddają naszej rodaczce entuzjastyczne pochwały, wróżąc jej świetną przyszłość sceniczną. Wschodzi więc z pomiędzy nas nowa gwiazda artystyczna na horyzoncie sztuki i jak tyle innych, nie nam świecić będzie... my tymczasem poprzestajemy na gwiazdach — nieświecących. Pani Kossakowska występuje w Genui pod nazwiskiem signory Antuanetty Corvini, wziąwszy ten przydomek od herbu swojej rodziny Korwin.

Mumja z Palestyny. Z Kijowa donoszą, że niedawno przysłano do tamtejszego muzeum Kibalczyca bardzo ciekawy egzemplarz mumji, znalezionej w pobliżu Jerozolimy. Mumja ta ma być wystawioną na widok publiczny. Egzemplarz ten ma niepospolitą wartość pod względem naukowym, nigdy bowiem jeszcze nie znaleziono w Palestynie ciał balsamowanych na sposób egipski. Jest ona podobno bardzo dobrze zachowana.

Grzeczność moskiewska. Archibald Forbes, korespondent „Daily News" bawiący obecnie w Londynie, otrzymał jak wiadomo, od rządu moskiewskiego order św. Stanisława „za dowody odwagi i nieustraszoności" okazywane w spełnianiu swego zawodu. Ależ zaledwie otrzymał order, Forbes napisał senzacyjny artykuł o niedołęzności moskiewskiej kwatery głównej i łotrowstwach popełnianych w intendanturze. Po ukazaniu się tego artykułu w druku otrzymał natychmiast od moskiewskiego posła Szuwałowa list, aby był łaskaw oddać swój order. Pomylili się na nim Moskale: car dekoruje tylko służalców, niezawisłemu człowiekowi jakoś nie do twarzy w orderze moskiewskim.

Proces rewolucjonistów moskiewskich. Posiedzenie dnia 16. bm. poświęconem było sprawie grupy 8mej, składającej się z 11 osób, z których 3 stawały już z poprzedniemi grupami. Z pozostałych 9ciu: Goworucha-Otrok, Maksimow, Serebriakow, Gołowin i Iwan Głuszkow nie chcieli odpowiadać na pytania i w ogóle brać jakikolwiek udział w procesie; nalegali przytem gwałtownie, aby ich wyprowadzono z sali. Obżałowani Barkow i Szawerdowa nie uznali siebie winnymi. Obżałowany M. Spiesiwcew uznał siebie winnym, iż przez pewien czas pozostawał w stosunkach z osobami pragnącemi prowadzić propagandę i że sam zamierzał robić toż samo, lecz dodał przytem, iż niebawem zerwawszy z rewolucjonistami, dał pokój swemu zamiarowi. Obżałowany Daniłow uznał siebie winnym w tem tylko, że będąc aresztowanym napisał z więzienia list, który przejęty posłużył za pretekst do wytoczenia śledztwa, a następnie do oddania pod sąd jego, tj. Daniłowa i Szawerdinoj.

— List ten był tylko fantazją — kończy Daniłow.

— Jak to fantazją? — pyta senator.

— Fantazją, tj. płodem mojej fantazji; tak, płodem fantazji mojej.

— A uznajesz pan siebie winnym rozrzucania książek zakazanych?

— Mniemane to rozrzucanie książek zakazanych było właśnie pryncypalnym płodem fantazji mojej, bujnej, rozwiniętej w liście, o którym mowa — odpowiada Daniłow.

Po wypchnięciu za drzwi dokazujących: Goworuchy-Ostroka, Maksimowa, Serebrjakowa, Gołowina i Iwana Głuszkowa, pozostali przed kratkami następujący obżałowani: Barkow, M. Spiesiwcew, Daniłow, Szawerdowa, Rabinowicz, Gorodeckij, Nizowkin, E. Emeljanow, Andrejewa, Edelsztejn, Gorodeckaja, Litoszenko i Szczepkin.

Następnie przesłuchano świadków: A. Popowa, Bielajewa, Klementjewa, N. Popowa, M. Piercowa i Diukowa. Z powodu różnicy w zeznaniach Diukowa przed sądem z zeznaniami jakie był złożył przed sędzią śledczym, ostatnie, stosownie do żądania zastępcy nadprokuratora, zostały odczytane. Świadkowie: Klementjew, N. Popow, Diukow i Pierwcow powiadali, że „zapomnieli i nie pamiętają", to znów, że zeznania ich przed sędzią śledczym są kłamliwe, albowiem z obawy aby samemu nie być uwięzionymi, zeznali tak jak im kazał sędzia śledczy. Zeznania wyż wymienionych 4 świadków tyczyły się przeważnie obwinionego Barkowa.

Odczytano zeznania świadków nieobecnych Ant. Grodeckiego i P. Arsienjewa.

Obżałowany Barkow dawał szczegółowe objaśnienia co do odczytanych zeznań Antoniego Grodeckiego, przyczem dowodził, że obżałowany Daniłow nie tylko że nie należał do „kółka" rewolucyjnego w Charkowie, ale nawet nie wiedział, że istnieje takowe. Obżałowani: M. Spiesiwcew, Daniłow i Rabinowicz dawali także wyjaśnienia z powodu zeznań świadków, poczem o godz. 5½ wieczorem odłożono posiedzenie do dnia następnego.

Gość paryskiego ludu. W radykalnych robotniczych kołach paryskich agituje się myśl, aby zaprosić na wystawę paryską Garibaldiego jako gościa paryskiego ludu. Kwestja ta była przedmiotem narad zgromadzenia na Montmartre pod przewodnictwem znanego jenerała Bordone. W razie przybycia Garibaldi miałby zamieszkać u swego przyjaciela Wiktora Hugo.

Kronika sądowa.

(Testament ś. p. Stanisława Gosiewskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Michał z Dębia Dębski, niskiego wzrostu, bronet, twarz śniada, lat 40, nosi ciemne okulary, przez co nie można dostrzedz wyrazu oczów. Występuje z determinowaną pewnością, gotów walczyć do upadłego, widzi w sobie ofiarę za to, że chciał familję biedną podnieść i bronić. W testament ustny wierzy i odwołuje się na pierwotny protokół, że tak istotnie było i da na to dowody. Że było obowiązkiem jego podnieść świętą sprawę rodziny, chce tem dowieść, że Binkowski (były rządca Gosiewskiego) przystąpił do nich po śmierci tegoż i mówiąc, że wuj pozostawił majątek na familję, żądał za dowody 12.000 złr.

Stara się jednak przekonać sąd, że nie on pierwszy podjął proces spadkowy, ale familja, która go dopiero później wezwała. Że w pierwszym czasie był w Kranie, gdzie urzędował, a dr. Dzidowski w imieniu familji nie on rozpoczął proces. Dopiero po powrocie z Freiburga uprosiła go familja, aby się zajął całą sprawą, na co mu udzieliła pełnomocnictwo.

Gdy Dębski już mieszkał w Tarnopolu i był naczelnikiem banku włościańskiego, pojawia się raz około godziny 11ej przed południem obcy człowiek i przedstawia jako były sekretarz prywatny ś. p. Gosiewskiego.

„Lecz z powodu, że go zimno przyjąłem, uczuł się obrażony i powiedziawszy tylko w ogóle o ustnym testamencie, potem powstał mówiąc, że nie ma czasu, a jeżeli go będę potrzebował, to go niechaj szukam. O tem zdarzeniu opowiadałem w Tarnopolu i we Lwowie różnym osobom." Dopiero w kilka miesięcy potem idąc do domu przez angielski ogród w Tarnopolu, spotkałem powtórnie Jasińskiego; poprosił do siebie i wtenczas się dowiedział od niego, że drugim świadkiem jest Fr. Ario w Dobrzanicy, człowiek porządny, obywatel, były kandydat na posła z mniejszych posiadłości, a który przepadł tylko kilku głosami.

Dębski jadąc przez Błotnię do Dobrzanicy nie znał drogi; wziął więc z sobą Krzyształowskiego. Zaczyna rozwlekłe opowiadanie, przewodniczący upomina go, aby się trzymał treści.

Dębski gdy Ario przybył, którego z początku nie zastałem, przedstawiłem mu się: „jestem kuzynem ś. p. Gosiewskiego," a Ario na to zaraz: dla czegoś pan Błotni nie odebrał? Krzyształowski i Stupnicki byli świadkami.

Ario (żżyma się). Kłamstwo!

Dębski. Ario opowiadał mi szczegóły, o których nie mogłem wątpić. Że wychodząc od ś. p. Gosiewskiego spotkali się na ulicy z Karmanem i jakiemiś trzema panami, którzy ich pytali co robili u Gosiewskiego, u tego warjata! (za pomocą tego zarzutu Dębski z adwokatem Dzidowskim starali się zwalić testament piśmienny, chcąc udowodnić, że sp. Gosiewski był warjatem.) Dębski żądał od Aria, aby tenże poświadczył wszystko na pismie. Na to się ozwał Stupnicki nauczyciel domowy, do Ariego: ja to napiszę — i spisano zeznanie, które Dębski dyktował.

Prosił następnie Ariego, aby wyszukał Jasińskiego oraz tego trzeciego świadka, i aby ich przywiózł do Tarnopola.

Dębski z całą czelnością wypiera się mówiąc: gdy przyjechali trudno było gościnności odmówić.

Przyjął ich śniadaniem, obiadem sutym, byli na festynie ludowym, a potem po powrocie była feta — kolacja — i kilka osób obcych, przy których Jasiński musiał opowiadać i tak samo Ario o testamencie ustnym. Jasiński wzbraniał się jechać do Lwowa.

Dębski. Ja na to oburzony chciałem go kazać aresztować, zawołałem woźnego.

Przew. Czyjego?

Dębski. Mojego.

Przew. Aha!

Dębski straszył Jasińskiego żandarmami i gdy już miał spisane zeznanie prywatnie i zmusił, aby poszli do notarjusza; potem pojechali do Lwowa. Krzyształowski furą Ariego do Błotni. Pertraktacje trwały kilka dni.

Przewodniczący robi Dębskiego uważnym, że byli oskarżeni u niego dwa razy w Tarnopolu.

Dębski. Przypuszczam, że byli dwa razy, ale nie pamiętam.

Przew. Po co Krzyształowski przyjechał?

Dębski. Pytałem się Ariego, co znaczy przyjazd Stupnickiego i Krzyształowskiego? Ario mówił, że Stupnicki koniecznie się prosił, tak mnie pokochał, a Krzyształowski chciał mnie odwidzić.

Przew. To jeden z miłości, a drugi z wizytą przyjechali do pana w czasie żniw.

Krzyszt. Pan Dębski przyrzekł memu ojcu chałupę i ogród i na to mi dał zapewnienie.

Dębski (zapytany przez przew.). Czy ja mogę o tem pamiętać.

Przew. Kiedy i przy jakiej sposobności obiecałeś pan ojcu Krzyształowskiego chałupę i ogród?

Dębski. Gdy przyjechałem do Błotni i stanąłem w karczmie, przybyli do mnie dawna pokojówka, wójt, gumienny i inni ludzie.

Przew. A zkąd pana znali?

Dębski. Otóż właśnie nie wiem zkąd mnie znali, oświadczali, że zostaliśmy pokrzywdzeni, bo ś. p. ciotka Joanna umierając kazała spisać testament, na familję, ekscypując brata śp. Gosiewskiego jako utracjusza i warjata, że to gotowi świadkowie zaprzysiądz. Oświadczyli, że stary Krzyształowski, który leży prosi, by go odwidzić. Biorę futro na siebie — idę. (Tu opowiada czułą scenę ze starym Krzyszt.)

Przew. Za dużo słów, a mało rzeczy.

Dębski. Starzec mnie witał ze łzami, opowiadał, że go chcą wyrzucić, że mu nie dają sustentacji, opowiadał o testamencie ś. p. Joanny. Czemu pan majątku nie odbiera? ja to mogę zaprzysiądz.

(C. d. n.)

* * *

Po dziesięciodniowej rozprawie zapadł w niedzielę po południu wyrok przeciw oskarżonym. W toku rozprawy było kilka ciekawych momentów, jak odczytanie w całości testamentu ś. p. Gosiewskiego, a w końcu uzasadnienie oskarżenia przez zastępcę c. k. prokuratorji p. Białoskórskiego. W pięciogodzinnej mowie uwydatnił p. B. znakomitą swą erudycję prawniczą. Każde słowo, każda myśl, oparta była na zasadach najjaśniejszej logiki. Jednem słowem nie pokusił się o sztuczny efekt, ani też nie gonił za sztuczkami krasomówczemi. Zestawienie całe było wybitną stroną prawdy. Pierwszy raz słyszeliśmy z ust cesarskiego prokuratora, że ten nie wahał się stanąć w obronie czci i charakteru sarmaty, jakim był ś. p. Gosiewski; charakteru, którego dzisiejsze pokolenie już nie zna, nie umie nietylko odczuć, ale i uszanować w grobie. Gdy przez ośm lat nietylko strona oskarżona, ale i nasi doktorowie praw, usiłowali z tej granitowej postaci z żelazną siłą woli, zrobić warjata, a co najmniej dziwaka, który jakimś tajemniczym sposobem doszedł do majątku nieprawnie, dopiero aż c. k. prokuratorja poczuła się do uwydatnienia tej świetnej postaci i stanięcia w obronie czci narodowej. P. Białoskórski, pomimo że jest urzędnikiem c. k. prokuratorji, wywiązał się z tego zadania w całem znaczeniu słowa po obywatelsku—po polsku. Że zresztą p. B. jest pierwszorzędną siłą w prawnictwie krajowem, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Po stawieniu przez trybunał ławie przysięgłych dziewięciu pytań, ta odpowiedziała po godzinnej naradzie na pierwsze, drugie i trzecie pytanie jednogłośnie tak; na czwarte jedynastu głosami tak, a jednym nie; na piąte jednogłośnie nie; na szóste dziewięcioma głosami nie, a trzema tak; na siódme jedynastoma nie, a jednym tak; ósme i dziewiąte pytanie odpadły.

W skutek tego werdyktu skazał wysoki trybunał:

Franciszka Ario na dwa lata ciężkiego więzienia z jednodniowym postem w tygodniu.

Ludwika Jasińskiego na cztery lata ciężkiego więzienia z jednodniowym postem w tygodniu.

Michała z Dębia Dębskiego na pięć lat ciężkiego więzienia i utratę szlachectwa. Wszystkich trzech na poniesienie kosztów.

Następnie orzekł trybunał o fałszywych świadectwach, zeznanych w sprawie spadkowej po ś. p. Gosiawskim, przez co cały proces cywilny upada.

Względem p. Sabina Baczyńskiego odstąpiła c. k. prokuratorja od skargi, a pani Rozyna Dębska wskutek jednogłośnego orzeczenia ławy przysięgłych została za niewinną uznana, wypuszczona na wolność. Tak samo Dominik Krzyształowski uznany dziewięciu głosami przeciw trzem za niewinnego.

Stowarzyszenie ukończonych techników.

W sobotę dnia 24. t. m. odbyło się tygodniowe zgromadzenie stowarzyszenia ukończonych techników w sali chemji gmachu technicznego we Lwowie. Po zagajeniu odpowiedniem przez prezesa barona Romana Gostkowskiego, odczytał sekretarz Towarzystwa pan Markl sprawozdanie zarządu, z którego się dowiadujemy, że stowarzyszenie składa się z 215 członków, ma swych korespondentów w różnych miastach naszego kraju, założyło techniczną bibliotekę i wystarało się już o posady dla kilku techników. Towarzystwo rozwija się z każdym dniem, gdyż liczba członków coraz się wzmaga, a wykłady tygodniowe obejmują ciekawe dla techników przedmioty. Odczyt np. pana Gostkowskiego o obliczeniu siły pociągowej lokomotyw na kolejach używanych — przeplatany wywodami matematycznemi, wzbudził ogólne zajęcie i przyjęty był oklaskami licznie zgromadzonych. O przebiegu dalszych zgromadzeń tego młodego Towarzystwa, którego organem jest dobrze redagowane pisemko *Dźwignia*, regularnie będziemy donosić.

Ostatnie wiadomości.

Pogłoska, podana w poniższym telegramie prywatnym z Wiednia, jest uwagi godną ze względu na to, że zmiany, jakie zapowiada, nie są przywiązane do kwestji ugody austro-węgierskiej, a zatem wielkie jest prawdopodobieństwo, że do przeprowadzenia takowej i ministerstwo teraźniejsze nie czuje się na siłach, i Izbę uważa niesposobną, jako złożoną w znacznej części z bezsumiennych rozbitków krachu i egoistycznych spekulantów wszelakiego rodzaju.

Zwołanie delegacji wspólnych na dzień 5go grudnia ma nastąpić w tych dniach. Ale to pewna, że Rada państwa nie będzie wśród tego odroczoną.

W sprzeczności z *Pol. Corr.*, *Presse* wiedeńska podług źródeł moskiewskich donosi, że armja Mehemeda nie liczy dotychczas więcej, jak 15.000 ludzi. W każdym razie zajęcie Etropola przez Moskali świadczy, że Turcy są za słabi, aby módz skutecznie zaszachować Gurka. Pod Plewną odbywają Moskale rewje z subpozycjami wypadów Osmana.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Petersburg 25. listopada. Urzędownie donoszą z Bogot 24. b. m.: Dwa bataljony tureckie z konnicą, gdy uderzyły wczoraj na Tetewen, zostały po sześciogodzinnej walce całkiem odparte, poniósłszy znaczne straty. Z naszej strony jest 2 zabitych a 1 ranny.

Wczoraj po dwudniowej walce przeciw przyrodzie i nieprzyjacielowi, zajęły nasze wojska trudny przystęp mającą i mocno obwarowaną turecką pozycję pod wsią Praważ, między Orhanie a Etropolem. Nieprzyjaciel, mając około 10 bataljonów, uciekł w zupełnym nieporządku. Rodzaj terenu, ciemność nocy i znużenie przeszkodziły w ściganiu go. Nasze straty nie są dokładnie wiadome, lecz nie są wielkie.

Rzym 25. listopada. Papież ciągle jest bardzo słaby.

Stambuł 25. listopada. Podług urzędowego komunikatu, będą chrześcianie tak jak i muzułmanie przyjmowani do gwardji obywatelskiej. Formuje się właśnie armja rezerwowa w sile 150.000 ludzi.

Stambuł 25. listopada. Organizujący się korpus rezerwy z 150 000 ludzi obejmie i część gwardji obywatelskiej. Przeznaczony jest do czuwania nad bezpieczeństwem kraju, podczas gdy armia regularna znajduje się na teatrze wojny. Gwardja obywatelska Adrjanopola i Konstantynopola, chrześcianie i muzułmanie będą bronić obwarowań obu tych miast.

Krąży wieść, iż Osman pasza forsując linję osaczenia, wykonał wypad w kierunku ku Rahowy.

Telegramy z Rasgradu i Szypki nie donoszą o niczem ważniejszem.

W Stambule panuje wielkie niezadowolenie Rząd jeszcze nie ogłosił wiadomości otwartej i stanowszej o upadku Karsu. Muktara paszę zawiadomił dowódzca moskiewski z Dewe-Bojun o upadku Karsu.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 26. listopada (pr.) Od soboty w sferach dość poważnych krąży pogłoska, że po uchwaleniu budżetu na rok 1878, Izba teraźniejsza ma być rozwiązaną, a równocześnie gabinet przedlitawski dozna znacznego przekształcenia. Ani przyczyn tej ewentualności ani źródła wersji nie podają, ani też nikt nie umie powiedzieć, jaki system w takim wypadku będzie zaprowadzony.

Petersburg 26. listopada. Urzędownie donoszą z Bogot 25. bm.: Wczoraj wieczorem kilka kolumn księcia Aleksandra Oldenburgskiego i fligieladjutanta pułkownika Lubowickiego, pod komendą jen. Dandeville, zdobyło obwarowane miasteczko Etropol (dwie mile na wschód od Orhanje. Turcy uciekli w wielkim nieładzie ścigani przez dragonów. Nasza strata bardzo nieznaczna. Wojska moskiewskie musiały przezwyciężać niesłychane trudności, jakie im stawiał górzysty teren na przeszkodzie, i sprawiły się nad wszelki wyraz chwalebnie.

Stambuł 25. listopada (wieczorem). Pogłoska o wycieczce Osmana paszy z Plewny potrzebuje potwierdzenia. Sprzeczne o tem krążą pogłoski. Nie ogłoszono też żadnego urzędowego doniesienia.

Paryż 25. listopada. „Moniteur" donosi: Na wczorajszej recepcji w pałacu elizejskim, Mac-Mahon wyraził się kilkakrotnie za powrotem do polityki oporu, podobnież dziś z rana na radzie ministrów. Postanowiono, aby ministerstwo zajmowało dalej swoje stanowiska w Izbie i senacie. Uważają za rzecz możebną, iż senat ujrzy się spowodowanym, wyrazić swoje zdanie o konstytucyjności rezolucji Izby, uważanej przez rząd za nieprawną. Sądzą, że jutro na posiedzeniu Izby prawica zaproponuje przystąpienie do rozbioru i uchwalenie budżetu bez interwencji ministerstwa.

„Republique Française" domaga się natarczywie ustąpienia ministerstwa i domaga się zebrania kongresu. Słychać, że rząd przyjął myśl ponownego rozwiązania Izby.

Dzienniki donoszą: Powtarza się wieść, iż rząd od senatu zażądał otwartego oświadczenia się za polityką rządową.

Telegramy zbożowe z dnia 24. listopada.

Wiedeń: pszenica zł. 11·10 —·—; żyto zł. 8 40 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 36·— —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·90; Berlin: Pszenica żółta na listopad 213·—, żyto loco 000.00, okowita 51·60; Szczecin: pszenica na listop.-grud. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąki 160 kilo 69·25.

Wiedeń, 26. listopada, 10 godz. 49 min.

Akcje Kredytowe	209 40	Akcje kolei Kar.-Lud.	245·—
„ Anglo-Austr.	88·50	„ „ Połudn.	78·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·51½

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 24. listopada, 2 godz. 15 m.

Losy kredytowe	164 25	Ung. Staats-Obl. 1877	66·—
Akcje Węgier. Kred.	186 25	Galic. Indemnizacja	86·—
„ Ang.-Austr. B.	88 75	1864 Losy	140·—
„ Unionsbank	61·25	Siedmiogr. kolej	103·50
„ kolej Kar.-Lud.	245·—	Verkehrsbank	96 50
„ „ Północn.	195 75	Tureckie Losy	15·—
„ „ Połudn.	78·—	Węg.-Gal. kolej	95·50
„ „ Alfölds.	112·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	161 50	Staatsbahn	260·50
„ „ Lw.-Czer.	121 50	Bankverein	70·—
„ „ Węg. Pół.	109·—	Węgierskie Losy	89·25
„ „ Rudolfa	116 50	Reichsmark	58 60
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·19

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 24. listopada.

Jed. dług pań. w bank.	63 65	Londyn	118 50
„ „ „ w sreb.	67·15	Srebro	106 20
Renta w złocie	74 65	20-frankówka	9·51
Losy pożycz. z r. 1860	112 60	Dukat ces. men.	5 65
Akcje banku narod.	812·—	100 marek niemiec.	58 60
Akcje banku kredyt.	209 40		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	203 25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	356·—	Kolei Rumuńskiej	14 75
Lombardy	132·—	Austrjackie banknoty	170·40
Galicyjskie	104 25	Uspos.: stałe.	

Paryż, 3% renty 71·22 Lombardy 165·—

Przyjechali do Lwowa dnia 26. listopada.

Hotel Zorza. M. bar. Błażowski z Browar, B. Horodyński ze Zbydniowa, C. Kozłowiecki z Maydanu, R. Morawski ze Sarnik.

Hotel Europejski. B. Jordan z Czerca, H. Oppler z Bukaresztu, J. Pokinski z Żółkwi, M. Rodziw z Jass, A. Munk z Wiednia, A. Stawrydo z Jass.

Hotel Angielski. S. Tokarz z Tarnowa, D. Papara z Doinicza, A. Udrycki z Mosta, H. Wojakowski z Podmichałowic, B. Bramsen z Brodów, B. Słonecki ze Stanisławowa W. Wyszyński z Nowego Sącza.

Hotel Krakowski. J. Gross z Brodów, W. Kułakowski z Wołoszowa, J. Musiewicz z Wulki Mazowieckiej.

Hotel Langa. J. Schilling, M. Pfurtscheller, Z. Kauder i J. Kohn z Wiednia, F. Gaudernach z Drezna, M. Egonoff z Odessy.

Z powinszowaniem Imienin.

Żyj nam zacny z cnót Walerjanie Podlewski jak najdłuższe bez choroby lata.
Że dla wsparcia Weteranów Polskich poświęcałes prace bezpłatne dni i lata.
Tego Ci życzą pozostali Weterani kaleki
Za Twe trudy, starania, nad Nimi Opieki.

Hilary Cieszkowski,
były kapitan artylerji polskiej.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 24 listopada	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.Lud. à 200 zł.	246 —	243 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	122 —	120
Banku Hip. gal. à 200 zł.	243 —	—
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 90	84 10
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 5% „	84 90	84 10
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 —	89 15
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 60	85 75
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	90 50	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 53
„ cesarski	5 66	5 58
20 frankówka	9 56	9 47
Pół imperjał rossyjski	9 80	9 62
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 21	1 19
100 marek niemieckich	59 30	58 30
Srebro za 100 zł.	107 50	105 50
Kupony w srebr. za 100 zł.	107 —	105 —
Wiedeń, 23. listopada.		
5% jedn. dług państ. bank.	63 60	63 45
5% „ „ „ srebr.	67 —	66 85
Renta w złocie za 100 pap.	74 85	74 65
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	103 50	103 —
5% „ „ węgierskie	79 25	78 75
5% „ „ galicyjskie	86 50	86
5% „ „ bukowińsk.	82 75	82 —
5% „ „ siedmiogr.	76 50	75 —
5 węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 75	98 25
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 80	97 60
4% galicyjskie	— —	77 —
5% „	84 75	84 50
6% gal. zakł. kred. włoś.	85 —	84 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 50
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	140 —	139 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	303 50	302 50
„ „ „ 1854	109 25	108 75
„ „ „ 1860	113 —	112 60
⅕ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	122 —	121 50
Losy pożyczki z r. 1864	140 25	139 75
„ prem. pożycz. węgier.	80 50	80 25
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	164 25	164 —
„ Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
„ księcia Salm	40 50	40 —
„ „ Palffy	27 50	27 —
„ „ Klary	28 75	28 50
„ hr. St-Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	28 —	27 50
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	15 10	14 90
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	814	812 —
Zakładu kredytowego	209 50	209 25
Żeglugi par. na Dunaju	345 —	343 —
Kolei północ. Ferdynanda	1950	1940
„ rządowej fr. a.	261 25	260 75
„ zachod. c. Elżbiety	162 —	161 —
„ Południowej	78 75	78 25
„ Galicyjskiej	245 75	245 25
„ Czerniowieckiej	122 —	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	110 —	109 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 50	117 —
„ Alföld. Fiumańskiej	112 75	112 25
„ Koszycko-Bogumił.	102 —	101 50
„ Siedmiogrodzkiej	104 —	103 75
„ Cisańskiej	176 50	176 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	108 25	107 75
„ Franciszka-Józefa	130 —	129 50
Banku anglo-austrjac.	— —	— —
Zakładu kredyt. węgier.	185 50	185 —
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	— —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	— —
„ dla zakładu ogólnego	97 50	97 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 50	70 —
„ państwow. 500 fr.	153 —	152 —
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 —
„ południow. 500 fr.	107 50	107 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k.	100	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	97 —
„ „ w srbr. 5%	106 50	106 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	87 25	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł w. a. w srb. 5% za 100 zł.	101 —	100 75
Emisja II.	99 90	99 60
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	75 50	75 —
„ Emisja z r. 1867	75 50	75 —
„ Siedm. 20 zł w. a.	64 30	64 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 90	76 70
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 66	5 64
„ dukat na wagę	5 67	5 66
20-frankówka	9 52	9 51
Suwereny angielskie	11 95	11 90
Imperjały rossyjskie	9 78	9 76
Srebro	106 60	106 50
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 70	58 60
Rubel pap.	1 20	1 20

Warszawa, 23. listop.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 50
„ „ 2ej serji	— —	99 50
kupon	— —	165 ⅔
„ „ nowe	97 30	97 —
kupon	— —	208 ⅓
„ likwidacyjne	85 40	85 —
kupon	— —	123 ⅔
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	223 —
„ „ „ 1866	— —	219 —

Chustki zimowe, Pelerynki i Zarzutki balowe, Halki, Sukienki i Garniturki dla dzieci włóczkowe.
1210 8—? (2)

Hafty w najnowszym guście na kanwie z robotą aplikacyjną na suknie i aksamicie, jakoto Poduszki, Dywany, Antypedja, Ornaty, Stuły, Lambrequ-, Dzwonkociągi, Kosze ścienne, Drzymki, Przedłominki, Pantofle, Szelki, Czapki, Podstawki pod zegarki, Torby myśliwskie, Pasy do strzelb, Bordury do foteli, Palarcsy, Sakiewki, Znaczki do książek, Mapy, Widoki, Ptaki z włóczki służące do nakrycia lamp i t. p.

Wiszadła rzeźbione na suknie, Naręczniki, na klucze pod zegarki itp., Włóczkę berlińską, Pelę, Filozelę, Sznelki, Kordonki, Struny do korali, Korallki prawdziwe, Perełki, Paciorki, Bulion, Złoto i Srebro do haftu, Cantki do wyszywania. Kanwę papierową, niciannę, Peneloppe, Panama, Jawa, Rypsową, Szpagatową, Wełnianą, Skórzanną, Waftelstoff, również złotą i srebrną, Pytle, Wzorki i wszelkie przybory do robót kanwowych, Miniardy, Point-Laces i inne najnowsze krepinki do robót frywolitowych, Liście, Środki, Owoce, Trawki, Papiery, Rosę i Farby do robienia kwiatów.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję odwrotnie i najakuratniej.

Poleca znany z tanności i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 4.

PROSZEK do desinfekcji
LÜDER & LEIDLOFF Następców
w Berlinie,
jako najlepszy środek do desinfekcji przez powagi naukowe i władze rządowe uznany, do nabycia z przepisem użycia w skrzynkach po 3 kilogramy po 80 cnt. w. a.
w aptece pod „Węgierską Koroną"
J. PIEPESA
1075 we Lwowie. 33—0

„CALICOT"
(bawełniane włoskie płótno)
najtrwalszy materjał na
kalesony męskie
sztuka 30 łok. wied. dług. (10 par kalesonów) 8 złr. 50 ct.
Kalesony gotowe para zł. 1·40
(do ściągania tasiemką lub do zapinania na guziki).
Do nabycia w handlu płócien
Fryderyka Schubutha i Syna
Lwów, Rynek l. 45.

Najlepsze krople przeciw bólu zębom
ANTIODONTALGINA
J. W. BECK,
krople te usuwają natychmiast po przyłożeniu najgwałtowniejszy ból zębów, jako też fluksje. Nr. I. i II. w pudełku 1 zł.
Balsam przeciw reumatyzmowi,
jedyny środek usuwający reumatyzmy najdotkliwsze, podagry i puchliny. Flaszka 1 zł. 75 ct.
Pomada na piegi
usuwa nietylko piegi i wyrzuty z twarzy, lecz nadaje jej świeżości i delikatności. Słoik 2 zł. Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Ruckera we Lwowie, w Podgórzu pod Krakowem w aptece Wgo Skakalskiego. 1323 16—0

Ryps czarny
czysto wełniany na pokrycia futer damskich, na żupany i kamizelki męskie i damskie.
116 cntm. czyli 2 łok. szerokości, łok po złr. 2·50, najlepszy po 3 złr.
Kaszmir czarny
prawdziwy wełniany na suknie damskie. 116 cntm. czyli 2 łok. szerokości, łok. po 1 złr. 40 cnt. i po 2 złr., poleca
Karol Gruchol
handel płócien
we Lwowie, w Rynku l. 35.
Na żądanie posyłam próbki.
W moim handlu wyciskają się wzory pod haft, przyjmuje się bieliznę do znaczenia atramentem i do haftu
1781 2—6 **Karol Gruchol.**

Lakier polityrowy
do odpolitrowania mebli; łatwego i prędkiego nadania im za pomocą pędzla, pięknego bystrego połysku.
½ kilogr. po 1 zł. 50 ct. poleca
O. T. Winckler
1789 we Lwowie. 2—8

Maść magyarska
leczy radykalnie wszelkie rany i wszelkie inne zewnętrzne cierpienia ciała, jakoto gościec, arthrisis etc. Leczy także raka.
Dziękczynienie.
Przez uformowanie się wrzodu we wnątrz gardła byłem w niebezpieczeństwie życia. Maść magyarska uratowała życie moje. 1812 1—1
M. Seniora, w. r.
Maść magyarskiej nabyć można tylko u p. J. Traudzyńskiego apt. w Krakowie.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY HIPOTECZNE,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundusowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,
są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1031 101—0

Kalafiory
algierskie
w dużych przepysznych różach całą zimę otrzymuje i poleca handel
St. Markiewicza
1788 w Rynku l. 42. 1—0

Tylko jedna szczególna Próba!
z jedną butelką Wina
węgierskiego, austrjackiego, francuskiego, hiszpańskiego lub też szampańskiego, a wielce szanowny gość przekona się o dobroci, czystości i nadzwyczaj przystępnej cenie handlu 1877 10—0
KAROLA BAŁŁABANA
celem wysprzedania swych piwnic, których zapas wynosi przeszło
10.000 butelek Wina.

Wina Węgierskie		
1 but. Presburgera	zł.	—·50
1 „ „ Risling	„	—·90
1 „ Zieleniak I.	„	—·65
1 „ „ II.	„	—·80
1 „ „ III.	„	1·—
1 „ Wytrawnego	„	1·20
1 „ „ ½ kwart. z r. 1861	„	1·20
1 „ Węg. Muszlacza z r. 1874	„	1·50
1 „ Ruszera wyskok	„	1·—
1 „ Rustera	„	—·80
1 „ Budaj czerwonego	„	—·85
1 „ Ofnera	„	—·90
Wina austrjackie		
1 but. Klosterneuburgera	zł.	—·90
1 „ Vöslauera białego	„	—·90
1 „ „ czerwonego	„	—·90
1 „ „ Schlumbergera	„	1·—
1 „ „ białego „	„	1·—
Wina Reńskie		
1 but. Pisporter Mozel	zł.	1·30
1 „ Johannisbergera	„	3·—
Wina Francuskie		
1 but. St. Estephe	zł.	1·20
1 „ St. Julien	„	1·20
1 „ Chateaux Margeaux	„	1·80
1 „ Haut-Sauterne	„	2·50
1 „ „ Barsak	„	1·80
1 „ Szampana Moet & Chandon	„	4·50
1 „ „ Cliquot	„	3·60
1 „ Grand von Emperial	„	3·—
½ „ „ „ „	„	1·50
¼ „ „ „ „	„	1·10

L. 19.343. 1785 2—3

Konkurs.

Na mocy uchwały wysokiego Wydziału krajowego z d. 9. listopada 1877 do l. 36 080, rozpisuje się konkurs na opróżniające się z dniem 1. stycznia r. 1878:

sześć posad sekundarjuszów i trzy posad asystentów lekarskich przy oddziałach chorych krajowego szpitala powszechnego we Lwowie.

Posady sekundarjuszów i asystentów lekarskich, nadane będą tylko na lat dwa takim kompetentom, którzy się wykażą dyplomem Dra Medycyny lub dyplomem Dra wszech nauk lekarskich, uzyskanym na jednej z wszechnic państwa austrjackiego.

Do posady sekundarjusza przywiązaną jest płaca o rocznych 600 zł. w. a. z dodaniem opalonego mieszkania w szpitalu, zaś do posady asystenta lekarskiego, płaca o rocznych 500 zł w. a. bez wszelkich innych dodatków.

Ubiegający się o posady powyższe, w podaniach swych winni oraz wykazać:

1) wiek, stan i miejsce urodzenia;

2) dotychczasowe zatrudnienie i znajomość języków krajowych;

3) Stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z osobami w służbie krajowej zostającemi.

Podania należy wnosić najdalej do 15-go grudnia 1877 do Dyrekcji szpitala powszechnego we Lwowie bezpośrednio, lub za pośrednictwem swej władzy przełożonej, jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej.

Dyrektor
szpitala powszechnego.
We Lwowie, 18. listop. 1877.

Ogłoszenie.

Licytacja na wydzierżawienie prawa propinacji miejskiej w Stryju, t. j. wódki, piwa i miodu, oraz pobieranie opłat dodatku gminnego i od wprowadzanych trunków do miasta na lat trzy od 1. stycznia 1878 — odbędzie się w dniach 29. Listopada, 6. i 13. grudnia r. b.

Cena wywołania 48 000 zł.

Magistrat
1792 2—3 król. woln. miasta.
Stryj, 19. Listopada 1877.



Nowo założony **skład komisowy**
HERBATY
kiachtyńskiej karawanowej
P. S. ANDREJEWA
1808 **z MOSKWY.** 1—0

Gatunki herbaty czarnej:

Liansin (familijna) funt ross.	zł.	2·—
Tajsan	„	3·—
Tajsan prima	„	4·—

Gatunki herbaty z kwiatem:

Czin-Kin-Kulong	„	4·—
Neucheo-Lian (czwietoczna)	„	5·—
Neucheo-Lian, aromatyczna	„	7·

Skład herbaty angielskiej:

Congo	½ kilo	zł.	1·60
Congo przednie	„ „	„	2·—
Souchong przedni	„ „	„	3·—
Souchong najlepszy	„ „	„	4·—
Imperial z kwiatem	„ „	„	5·—
Proszek herbaciany	„ „	„	1·20
„ „ najlepszy ½ k		„	1·40

Kawę, Cukier, Rum stary po najtańszych cenach; **Rosolisy** po cenach fabrycznych poleca względom Szan. P. T. Publiczności
GROMADZIŃSKI
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.

Poszukuje się
Stołu pomiarowego
używany i takiż **Instrument uniwersalny** Starkiego & Kammerer do kupna. Właściciel chęć mający sprzedać jeden lub oba powyższe instrumenta raczy się zgłosić pisemnie pod lit. **E. K.** Łopatyn. 1813 1—2

KAWA i CUKIER
najtaniej i w najlepszych gatunkach
we Lwowie w handlach
Wilhelma lub Juliusza
ADAMA
przy placu Marjackim pod l. 10 i w Głównym Rynku pod l. 30.
1096 23—0

Wysprzedaż
z powodu zwijania handlu po cenach zniżonych 1763 2—3
Samowarów
rosyjskich tulskich

na szklanek	6,	8,	14,	20,	30.
po złr.	10,	13,	16,	19,	25.

HERBATY
Braci Popowych i Andrejewa
u *A. Popławskiego*
Lwów, ulica Hetmańska, 16.

LEON ORLEWICZ
we **Lwowie**, Nowy Świat l. 25,
poleca:

Młocarnie 1-konne z kieratem	zł.	300
dtto ręczne	„	120
Młynki Nr. 6 z 10 rafami	„	80
dtto Nr. I „ „	„	150
Sieczkarnia ręczna	„	42
dtto duża	„	65
dtto kieratowa Nr. 4	„	180
dtto z 3 nożami Nr. 6	„	200
Buraczarka angielska	„	10
Kosz wereski	„	100
Sortownik Pernoleta	„	85
dtto Hornsby	„	280
Bobyego rafa pozioma do sort.	„	100

i różne inne maszyny po nader niskich cenach, zarazem przyjmuje się wszelką reparację. 1606 7—12

Otrzymał już na sprzedaż komisową.
Handel towarów mięszanych
JANA GÓRSKIEGO
we Lwowie przy placu Marjackim l. 9
poleca:
Skórki z baranów chersońskich na futra sztuka po złr. 3, 3·50, 4, 4·50, 5·50, 6, 6·50
Futra gotowe z takowych kryte suknem po złr. 50, 60, 70, 80, 90, 100 do 120.
Kurtki z takowych kryte suknem lub Londenem po złr. 24, 25, 28, 30 do 36.
Kurtki z białych i czarnych zwyczajnych baranków tańszem suknem kryte po złr. 17, 18, 22 do 24.
Nakrycia baranie (baranice) w sanki lub bryczki.
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najakuratniej prosząc o oznaczenie kroju, długości, szerokości i długości rękawów.
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności zostaję zawsze na usługi 1809 1—3
Jan Górski.
Cenniki na żądanie franko.
Otrzymał już na sprzedaż komisową.





Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane
Maszyny do szycia
wszelkiego systemu i konstrukcji.
mam zaszczyt polecić
wielki mój skład
w Wiedniu, Kärntnerring 6.
Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 1017 113—0
Cenniki przesyłam opłatnie.
Józef Warchałowski,
mechanik.

Najświeższego zbioru
HERBATĘ
w gatunkach:
Pecco tak zw. kwiat 1 kilogr. po 4, 6, 8, 10 zł.
Souchong czarna, szczególnie zalecająca się wybornym smakiem i najwyśmienitszym aromam, 1 kilogr. po 4, 5, 6, 8 i 10 zł.
Congo 1 kilogram po 2·30 i 3 zł.
Wysiewki z herbat własnych 1 kilogram po 2·40 zł.
Prawdziwe 1769 3—3
Angielskie biszkokty
(nie Hamburgskie lub Wiedeńskie) taniej niż wszędzie:

Albert puszka oryg. 2 ft.	zł. 2·20		**Cambination** 1 kilo	zł. 1·80
„ „ „ 1 ft	zł. 1·20		**Desert** na wagę 1 kilo	zł. 2·80
„ na wagę 1 kilo	zł. 2·10		**Nic Nae** na wagę 1 kilo	zł. 1·70
Crackuel „ 1 „	zł. 2·60		**Tea** na wagę 1 kilo	zł. 1·80
Coronet „ 1 „	zł. 1·70			

RUM Jamaika prawdziwy, cała butelka po zł. 1, 1·20 i 1·50.
ARAC de Goa butelka po 1 zł. 50 ct.
poleca **O. T. WINCKLER** we Lwowie.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ wszelkich wyrobów ze srebra i stołowego 13 próby po cenach fabrycznych.

Wszystkie przedmioty złote i srebrne są urzędownie cechowane.

Od wielu lat zaszczytnie znany **handel zegarów** pod firmą
W. PENTHER we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 17,
nabyli podpisani przed trzema laty na swą własność, a powiększywszy go przez **wielki wybór Zegarków i Zegarów z najsłynniejszych fabryk**, tudzież przez **Skład wyrobów Jubilersko-Złotniczych**, połączyli ob dwa te zawody z pracowniami.
Prowadząc dotychczas handel ten ku zupełnemu zadowoleniu Szanownej P. T. Publiczności, staraniem naszem będzie i nadal przez akuratną usługę i **umiarkowane ceny** zaskarbić sobie dalsze względy i zaufanie 1136 2—0
J. Dąbrowski & L. Weigel
jubiler-złotnik. zegarmistrz.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ wszelkich wyrobów ze srebra i stołowego 13 próby po cenach fabrycznych.

Publiczne oświadczenie!!
Niepomyślne okoliczności zniewalają nas do zwinięcia zakładu naszego w Wiedniu i do wyprzedania całego naszego składu towarów niżej cen fabrycznych.
Dla osiągnięcia szybszego zbytu sprzedajemy tylko za
6 złr. 15 ct.
następujące praktyczne i dobre towary, a mianowicie:
1 regularny zegarek z odpowiednim długim łańcuszkiem; za rocznem poręczeniem.
1 lampę stołową z brennerem zabezpieczającym, bardzo praktyczną.
1 serwetę stołową elegancką i barwistą z cienkiej wełny angorskiej.
10 stalorytów, kopij znakomitych arcydzieł, któremi dwa pokoje przyozdobić można.
1 przyrząd do herbaty, na którym w ciągu 2 minut można przyrządzić najlepszą herbatę
1 statuę z terracoty, jednocześnie będącą przyrządem do ognia, doskonale wykonaną, dla ozdoby stołu w salonie.
1 grę w domino, kompletną, w odpowiedniem drewnianem pudełku.
1 cukiernicę z drzewa palisandrowego, pięknie rzeźbioną z zasuwką do zamykania.
1 szczypce do cukru, z metalu, który wiecznie pozostaje białym.
6 sztuk aromatycznego mydła zdrowia dra Dupont.
6 nożów stołowych w mocnych okładkach ze stalowemi klingami.
6 widelców w mocnych okładkach.
6 łyżek stołowych c. k. patentowanych, wiecznie białych.
6 łyżeczek do kawy c. k. patentowanych, wiecznie białych.
1 czerpak do zupy c. k. patentowany, massif.
1 czerpak do mleka c. k. patentowany, massif.
50 sztuk. 1412 9—10
Wszystkie wymienione tu 50 sztuk kosztują razem tylko 6 złr. 15 ct.
Za wszystkie towary zaręcza się.
Adres: Vereinigte Export-Compagnie, Wien, Burgring 3.
Zamówienia z prowincji załatwiają się bezzwłocznie za zaliczką pocztową.

ZMIANA LOKALU.
KSIĘGARNIA POLSKA
przeniesioną została
na plac Halicki l. 14, obok Banku Hipotecznego.
Nakładem tej księgarni wychodzą:
DZIEJE POWSZECHNE SZLOSSERA.
Właśnie ukończony został druk tomu 20, następne 21. i 22. (ostatni) pod prasą. Wielkiej wartości to dzieło można jeszcze otrzymać w cenie prenumeracyjnej, o połowę niższej od ceny księgarskiej. Cena w prenumeracie 55 złr. Prenumerata może być uiszczaną częściowo. Z Nowym rokiem, po ukończeniu druku, cena będzie ustanowioną na 110 złr., t. j. po 5 złr. za duży tom.

„TYDZIEŃ"
literacki, artystyczny, naukowy i społeczny.
Wychodzi co sobotę, w objętości 2 dużych arkuszy druku. Z większych prac obecnie zawiera J. I. Kraszewskiego powieść „Krwawe Znamię" i najnowszą powieść Juliusza Verne, p. t. „Hector Servadac", nadzwyczaj zajmujący opis podróży po światach słonecznych. Przygotowane są do druku M. Bałuckiego powieść „Za winy nie popełnione". Laboulaya „Państwo i jego granice", oraz wiele innych prac pierwszorzędnych pisarzy.
Przedpłata na „**Tydzień**" wynosi kwartalnie we Lwowie złr. 3·50, z przesyłką złr. 4·40. Nowo przystępujący prenumeratorowie od 1. października otrzymają bezpłatnie poprzednie numera z września, w których są początki drukujących się obecnie powieści.

BIBLIOTEKA MRÓWKI.
W ostatnich czasach w dalszym ciągu tej biblioteki wyszły z druku:

BRODZIŃSKI, Mowa o narodowości Polaków i posłanie do braci wygnańców	20 c.
BRZOZOWSKI, Noc strzelców w Anatolii	30 c.
GOSZCZYŃSKI, Oda, powieść z czasów Bolesława Wielkiego	20 c.
— Anna z Nadbrzeża, powieść z czasów Jana Kazimierza	35 c.
KRASICKI, Satyry	30 c.
KRASICKI, Monachomachja i Antimonachomachja	20 c.
LENARTOWICZ, Lirenka	35 c.
MALCZEWSKI, Marja	15 c.
SKARGA, Wzywanie do pokuty	20 c.
SŁOWACKI, Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle	25 c.
— Jan Bielecki, Grób Agamemnona	10 c.
— Ksiądz Marek	35 c.

Pod prasą:
BARTOSZEWICZ J., Historja Polska.
LENARTOWICZ, Bitwa Racławicka.
SŁOWACKI, Mazepa.
— Marja Stuart.

Nakładem tejże księgarni wyszły z pod prasy:

GRALEWSKI, Kaukaz, wspomnienia z dwunasto letniej niewoli	złr.	5·—
POWSTANIE POLSKIE nad Bajkałem i Sprawa Kazańska	„	—·60
KRASZEWSKI J. I. Żeliga, powieść	„	2·40
BRZOZOWSKI. Deli Fetko, powieść	„	1·—
O SZTUCE, przez Hausnera, Rodakowskiego i Zacharjewicza	„	1·—
PAMIĘTNIK WYSTAWY lwowskiej rolniczo-przemysłowej, ilustrowany	„	3·—
REVEILLE-PARISE. Starość, przewodnik w życiu dla ludzi dojrzałego wieku, przekład Dr. Olszewskiego. Dzieło uwieńczone przez akademię nauk w Paryżu	„	4·—
ZIEMBIŃSKI. Geometrja położenia	„	2·—

Księgarnia Polska otrzymała na skład główny:

M. RODOĆ. Piosnki i gawędy humorystyczne, 4 zeszyty	złr.	2·—
Każdy zeszyt oddzielnie	„	—·50
BERANGER. Piosnki, przekład M. Rodocia	„	—·75
PAMIĘTNIK WIĘŹNIA STANU	„	1·50
JAK SPEŁNIĆ CUD POŻĄDANY? Broszura w sprawie ludowej	„	—·40
HULEWICZ. O wytrzymałości belek wieloprzęsłowych	„	3·—
Ks. BARĄCZ SADOK. Pamiętniki miasta Żółkwi	„	1·50

Księgarnia Polska chcąc zadość uczynić licznym żądaniom swoich odbiorców urządziła przy księgarni **skład nut** i dostarcza książki w językach francuskim, niemieckim i innych. 1770 2—6
Dostarcza wszystkie czasopisma polskie i zagraniczne.
ADRES:
KSIĘGARNIA POLSKA, Lwów, 14, plac Halicki.

Promesy
na całe
Losy państwowe
z r. 1864 z r. 1864
4 złr. i stempel
Główna wygrana **złr. 200.000** Główna wygrana
Ciągnienie już 1. Grudnia.
złr. 2½ i stempel. Promesy na losy węg. **Ciągnienie 15. Grudnia.** **złr. 2½** i stempel.
Główna wygrana **złr. 150.000** bez odciągań.
Kantor wekslowy administracji
Wien, Wollzeile 13. „**MERCUR**" **Wien, Wollzeile 13.**
1760 Ch. Cohn. 6—7

Magazyn futer
Adamski & Czapczyński
(dawniej **ST. ARMATYS**),
ulica Halicka nr. 1, naprzeciw katedry **we Lwowie** plac Marjacki nr. 3, obok Hotelu Żorża.
Polecają w największym wyborze futra gotowe **damskie** i **męskie** do podróży i do miasta, takzwane paletoty podług fasonu najnowszego.
Kaftany damskie na sposób **męski** z różnych materyj.
Kołnierze i zarękawki damskie w największym wyborze podług najnowszej mody.
Wierzchy damskie i męskie już gotowe do futer podług kroju najnowszego.
Worki na nogi do podróży czyli **fussaki** damskie i męskie — **deki** do sani, rękawice futrzane dla furmanów, **zarękawki** myśliwskie, **czapki, kołpaki** itd.
Obstalunki za nadesłaniem dokładnej miary metrycznej, uskuteczniamy z największą akuratnością i punktualnością, a za towar nasz, trwałość tegoż, jak niemniej staranne a pracowite wykończenie gwarantujemy naszą firmą, która kilkoletnią egzystencją zyskała sobie rzetelną i sumienną usługą ogólne uznanie. 1697 4—8
Cenniki przesyłamy franko.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.